Nr. 211. We Lwowie Czwartek dnia 1. Sierpnia 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

z donoszeniem do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go.

Za „**BLUSZCZ**" dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie — zł. 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie — zł. 50 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

W bieżącym kwartale prócz „Willi Champercier" drukować będziemy w fejletonie naszego pisma zapowiedzianą dłuższą powieść panny Marji Rodziewiczówny i powieść p. Wincentego hr. Łosia pn.: „Mój rezydent".

W odcinku *Dodatku liter. Dz. Pol.* rozpocznie się w bież. miesiącu druk nowej powieści.

Dwa światy.

Lwów 31. lipca.

„Środki do zabezpieczenia korzystnego rozwoju ludów amerykańskich i zarządzenia dla skutecznego oporu przeciw wszelkiemu wmięszaniu się ze strony jakiegokolwiekbądź państwa europejskiego w sprawy amerykańskie; zaprowadzenie częstszej komunikacji okrętowej między portami wszystkich związkowych państw; ujednostajnienie wszystkich w rozmaitych państwach istniejących przepisów celnych i ustanowienie wspólnej granicy cłowej; zaprowadzenie jednolitej międzynarodowej miary i wagi i zarządzenie międzynarodowych środków dla ochrony osoby i własności tudzież dla ochrony marki fabrycznej; zaprowadzenie wspólnej monety pieniężnej; ustanowienie sądu rozjemczego dla wszystkich, między państwami amerykańskiemi powstać mogących sporów; rozszerzenie i pomnożenie wzajemnych stosunków między państwami i krajami, przystępującemi do powyższych zarządzeń." Taki jest program kongresu państw amerykańskich, który się dnia 14. października b. r. ma zebrać w Waszyngtonie. Badając prawdziwą istotę tego programu, okazuje się, że ostatecznym i zresztą wcale nie ukrytym celem tego kongresu jest stworzenie ekonomicznego związku państw, który jednak kryje w sobie zarodki znaczniejszego po nad te ramy rozwoju, tak, że z tej federacji, łatwo i powoli może powstać związek państw polityczny.

Kongres przygotowuje się już od długiego czasu i od dawna starano się przygotowywać dla niego umysły. Stany Zjednoczone północnej Ameryki wysłały na wszystkie strony swoich zaufanych, by pozyskać inne państwa amerykańskie dla kongresu, który miał się jeszcze dawniej zebrać i tylko dla rozmaitych powstałych w międzyczasie przeszkód został odroczony. Sądząc z dzisiejszego stanu rzeczy, można przypuścić, że większość romańskich ludów Ameryki weźmie w kongresie udział, że zatem rozmiary jego będą tak wielkie, iż zaprawdę zasługuje on na uwagę ze strony Europy.

Ameryka dla Amerykanów, tak opiewała znana doktryna Monroego, której dzisiaj nowe słyszymy wydanie. Ogłoszona ona była w swoim czasie tylko dla Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki — teraz ma ona być rozszerzoną dla wszystkich romańskich państw drugiej półkuli ziemskiej. Nowy świat gotuje się do wielkiej i zaciętej walki ekonomicznej, społecznej i gospodarczej ze światem starym, której przebiegu i ostatecznego wyniku nikt w tej chwili nie jest w stanie przewidzieć. Inicjatywa, jak wiadomo, wyszła od rządu Zjednoczonych Stanów. Sekretarz stanu dla spraw zewnętrznych i z pewnością najdzielniejszy reprezentant będącego teraz u steru stronnictwa republikańskiego, jest tym, który plan wypracował i teraz wszystkich dokłada starań, aby go urzeczywistnić i wprowadzić jak najrychlej w życie. Przynać należy panu Blaine'owi, że pomysł śmiały, koncepcja iście imponująca, która w razie wykonania, ogromnie podniosłyby znaczenie stronnictwa republikańskiego w Stanach Zjednoczonych, a Stanów Zjednoczonych w Ameryce. Chodzi teraz o to tylko, czy ona może być i czy będzie wykonaną. Pod tym względem trudno dzisiaj coś stanowczego orzec. Mimo bowiem przyrzeczenia przeważnej części państw nowego świata, iż wezmą udział w kongresie washyngtońskim, nie wiadomo jeszcze, czy przystąpią do wszystkich uchwał, jakie ewentualnie na kongresie zapadną. Faktem jest natomiast, że stary świat nastraszył się już dziś zapowiedzianego kongresu i już teraz, mimo, iż do samego zebrania się kongresu jeszcze dość daleko, rozpoczyna przeciw niemu agitację.

Nie da się zaprzeczyć, iż gdyby uchwały kongresu, powzięte w myśl podanego na czele programu, weszły w życie, państwa europejskie miałyby wiele powodów, czuć się niemi dotknięte. Dla krajów przemysłowych i handlowych Europy, państwa zwłaszcza Ameryki Południowej, ograniczające się dotychczas na uprawie roli, są wybornem i intratnem miejscem zbytu. Łatwo zrozumieć, co za radykalna i dotkliwa dla starego świata zaszłaby pod tym względem zmiana, gdyby nowy świat otoczył się jednym wielkim murem cłowym, odcinającym szczelnie i za jednym zamachem import europejski. Licząc się z tym faktem, państwa europejskie starają się przeszkodzić dojściu do skutku przedewszystkiem samego kongresu, a gdyby to się nie udało, chcą zawczasu udaremnić wprowadzenie w życie ewentualnych jego uchwał. Powody, dla których to czynią, jak z powyższego widać, dość są naturalne i zrozumiałe — mniej natomiast właściwemi wydają się środki, któremi chcą cel osiągnąć. Pisma starego świata, a w pierwszym rzędzie angielskie, francuskie, niemieckie i austrjackie, starają się w państwach nowego świata obudzić nieufność do kongresu i jego ostatecznych celów, starają się je przekonać, że Stany Zjednoczone tylko dlatego zwołują kongres, aby uzyskać w całej Ameryce hegemonję, że gdyby wreszcie uchwały kongresu w istocie zostały wykonane, poszczególne stany stracą swą niezależność nietylko ekonomiczną, ale także polityczną, i we wszystkiem będą zawisłemi od Stanów Zjednoczonych. Pokaże się już wkrótce, czy nowy świat da się przekonać tą nadzwyczajną troskliwością starego świata...

Socjalizm we Francji.

Podaliśmy już uchwały, powzięte na kongresach socjalistów w Paryżu. Dzisiaj — kilka ogólnych uwag o francuskich stosunkach socjalistycznych. Czytelnicy znajdą w nich zarazem wyjaśnienie tego niewytłumaczonego napozór rozdwojenia w obozie socjalistów, które stało się powodem, że w jednem mieście, i to równocześnie, odbywały się dwa ich kongresy na podstawie odmiennych programów: kongres t. zw. p o s s y b i l i s t ó w i kongres k o l l e k t y w i s t ó w. Są to dwa główne stronnictwa, kierujące socjalno-rewolucyjnym ruchem we Francji, a ruch ten do tyle jest ożywiony, że nawet w Paryżu, tej wielkiej pracowni umysłów ludzkich, nie ginie w ogólnym odmęcie prądów społecznych, lecz wyraźnie zaznacza się na tle różnobarwnego życia paryskiego.

Niedawno jeszcze kollektywiści byli właściwymi przedstawicielami agitacji socjalistycznej we Francji, i dzisiaj nawet reprezentują oni poważniejszą naukową stronę socjalizmu. Trzymają się ściśle poglądów twórcy współczesnego socjalizmu Marksa, i charakter ich propagandy nosi wyraźne piętno tego głębokiego umysłu. Walczą przeważnie argumentami ekonomicznej natury i dzielnie władają orężem cyfr statystycznych. Główne ich hasła: uspołecznienie i organizacja pracy i własność zbiorowa czyli kollektywna. Najpopularniejszymi przedstawicielami kollektywizmu francuskiego są dzisiaj Jules G u e s d e i Paul L a f a r g u e. Obaj dzielni mowcy i więcej ekonomiści, niż politycy: ale podczas gdy Julijusz Guesde, redaktor głośnego dziennika socjalistycznego *Cri du Peuple*, przedstawia umysł głębszy i poważniejszy, prowadzi propagandę umiejętnie i systematycznie, Paweł Lafargue, zięć Karola Marksa, odznacza się umysłem więcej powierzchownym i błyskotliwym, a wymowę ma nietyle przekonywającą, ile raczej olśniewającą. O cechach tego umysłu sądzić można z nader oryginalnej jego broszurki, znanej wszystkim Paryżanom, p. t. „*Droit à la paresse*" w której z niezwykłą siłą wymowy, iskrzącej paradoksalnym dowcipem francuskim, usiłuje dowieść, że praca fabryczna przytępia umysł, niszczy inicjatywę, osłabia uczucie, demoralizuje i upadla współczesne pokolenia robotników, że zatem robotnicy powinni sobie wytknąć nie *droit au travail*, ale raczej *droit à la paresse*. Prawo rozporządzania kilku godzinami wolnego czasu, zapewni — zdaniem autora — tryumf idei roboczej.

Zapatrzeni w ideał Marksa, kollektywiści francuscy nie umieli rachować się z aktualnemi warunkami i dlatego nie mogli wziąć czynnego udziału w politycznem życiu Francji. Skłoniło to socjalistę B r o u s s e'a do skreślenia nowego praktycznego programu działania, celem stopniowego przygotowania społeczeństwa do rewolucji socjalnej, na razie zaś — uzyskania jaknajwiększych korzyści materjalnych i praw politycznych dla klasy roboczej. Program Brousse'a pozyskał wkrótce sympatje robotników. Nowe stronnictwo, które przyjęło nazwę possybilistów, zdobyło stopniowo dzięki swej rzutności i zręczności politycznej, pierwszorzędne stanowisko pomiędzy socjalistami francuskimi, tak iż dzisiaj possybiliści są głównymi kierownikami całego ruchu robotniczego w Paryżu, organizatorami i przywódcami t. zw. *parti ouvrier*, rej wodzą na giełdzie pracy, w stowarzyszeniach profesjonalnych, nawet w radzie miejskiej.

Podczas gdy kollektywiści mają na oku głównie e k o n o m i c z n ą, possybiliści reprezentują p o l i t y c z n ą stronę kwestji robotniczej. Stosownie do okoliczności łączą się z rozmaitemi stronnictwami, a zawsze mają na względzie praktyczne i bezpośrednie korzyści klasy roboczej. Możnaby ich nazwać oportunistami socjalizmu — usiłują pogodzić, o ile to możebne, ideały Marksa ze współczesną rzeczywistością. Do wybitniejszych przedstawicieli tego kierunku należy zaliczyć obok Brousse'a: J o f f r i n'a, C h a b e r t'a, A l l e m a n e'a i innych.

Rozdwojenie, o którem mowa, nie jest przypadkowem. Oczywiście tkwi tu głębsza, zasadnicza różnica, a za dowód służyć może choćby i to, że i w innych krajach stosunki i grupy socjalistyczne do pewnego stopnia analogicznie się ułożyły.

W Anglii, naprzykład, obok wielkiego stronnictwa *Social democratic federation*, stojącego na czele całego ruchu robotniczego, a programem swym zbliżającego się do possybilistów, istnieje mniejsza grupa *Socialist Leage*, składająca się ze ścisłych zwolenników Marksa. W Belgji silna organizacja gandawska ma charakter kollektywistyczny, a oprócz tego istnieje mnóstwo związków robotniczych z programem więcej umiarkowanym. W Niemczech — jednolita organizacja kollektywistyczna.

Wogóle w międzynarodowych stosunkach socjalistów dają się zaznaczyć dwie grupy: konsekwentni zwolennicy Marksa pod kierunkiem socjalno demokratycznego stronnictwa niemieckiego i praktyczny socjalizm roboczy, który najpełniejszy znajduje wyraz w francuskiej p a r t j i r o b o t n i c z e j...

Charakter agitacji dwu tych grup wycisnął swe piętno na obradach i rezolucjach obu kongresów. Kongres kollektywistów, który odbył się pod przewodnictwem Lafargue'a i Liebknechta, zdradza kierunek kosmopolityczny, dążność do jednolitej organizacji rewolucyjnej, upodobanie do międzynarodowych instytucyj socjalnych. Kongres possybilistów, pod kierunkiem Joffrin'a ma dążności więcej autonomiczne, „obstaje według słów rezolucji Lavy'ego, przy tej zasadzie, iż każda narodowość sama najlepsze wyszuka dla siebie sposoby działania" i wogóle okazuje skłonność do rachowania się z warunkami lokalnemi i narodowemi.

Uchwały obu kongresów, obliczone na chwilę obecną, są bardzo podobne. Nie wiele w nich zresztą nowego: wszystkie projekta, dotyczące ustawodawstwa pracy, albo były już wnoszone w parlamentach europejskich, albo znane są w literaturze ekonomicznej. Najoryginalniejszą jest uchwała kollektywistów o zaprowadzeniu m i ę d z y n a r o d o w y c h i n s p e k t o r ó w fabrycznych, wybieranych przez robotników a opłacanych przez państwo, którzyby mieli prawo każdej chwili rewidować działalność przemysłową i fabryczną, bacząc, by nie uchybiano warunkom sanitarnym i ustawom roboczym. Z uchwał kongresu possybilistów zasługuje na uwagę uchwała o k a r n e j i m a j ą t k o w e j o d p o w i e d z i a l n o ś c i, n a w y p a d e k n i e s z c z ę ś c i a p r z y p r a c y.

Najważniejszy pozytywny wynik zjazdu to utworzenie k o m i t e t u w y k o n a w c z e g o; może on stać się zawiązkiem przyszłej m i ę d z y n a r o d o w e j o r g a n i z a c j i s o c j a l i s t y c z n e j, która ma wskrzesić dawny „internacjonał" na szerszych podstawach. Dążność ta wyraźnie ujawniła się w obradach kongresu.

Dla uzupełnienia obrazu paryskiej agitacji rewolucyjnej należy się anarchistom wzmianka. Stanowią oni najhałaśliwszych rewolucjonistów w Paryżu. Są nosobieniem ducha negacji, a w zapatrywaniach swych zachowali wiele z poglądów P r o u d h o m a i B a k u n i n a. Propaganda ich ma wybitny charakter filozoficzny. Mowy przez nich wygłaszane, przypominają nieraz rozumowania z broszury Bakunina *Dieu et l'etat*. Destruktywne ich poglądy nie pozwalają brać czynnego udziału w polityce. Zasady ich wykluczają wszelką działalność organizacyjną. Jedną z najskrajniejszych frakcyj anarchistów jest grupa, znana w Paryżu pod nazwą „*Vengence*", na której zebraniach produkuje się znakomity mowca anarchistyczny, ślusarz T o r t i l l i e r, który łączy w swych mowach ogień rewolucyjny z cynicznym sarkazmem. Jest jeszcze człowiekiem młodym, a już zdobył rozgłos i poważanie wśród proletarjatu francuskiego. Posiada zdolności na demagoga. Z czasem odegra zapewne wybitną rolę w rozruchach ulicznych.

Tutaj także przemawia nieraz głośna Ludwika M i c h e l, której łagodna intonacja, kontrastując z tragiczną postawą i rozkazującym gestem, nieprzeparty urok wywiera na tłumy. Stronnictwa rewolucyjne wyzyskują jej popularność i używają jej imienia i osoby za emblemat jedności rewolucjonistów francuskich.

Lud paryski, który wszystkiem lubi się bawić i wszystko w śmiech obrócić umie, tłumnie uczęszcza na zebrania grupy *Vengence*, a dowcipne żarty łagodzą grozę wygłaszanych tam przekonań i nadziei...

Sprawa powiększenia liczby posłów sejmowych z miast.

II. Nie od rzeczy będzie przytoczyć tutaj motywa sprawozdania sejmowej komisji mniejszości z roku 1877, które to motywa wywołać mogą tylko śmiech, a same wskazują, jak dalece ta mniejszość komisji przekonaną była o tem, że miasta, w stosunku do innych kuryj, nie mają w Sejmie dostatecznej liczby reprezentantów.

Mniejszość komisji podnosi, że miasta ordynacją wyborczą do gmin wiejskich wcielone, mają przy wyborach posłów m i s j ę c y w i l i z a c y j n ą w z g l ę d e m l u d u w i e j s k i e g o. Wyborcy miejscy zmięszani z wyborcami gmin wiejskich, chcąc nie chcąc działają na tych wyższością swojej oświaty i dokładniejszem pojmowaniem życia konstytucyjnego, stają się więc naturalnymi ich kierownikami z obszernem polem wpływu na wybór posłów z gmin wiejskich. Miasta pojęły dokładnie tę wzniosłą misję, spełniają ją gorliwie i skutecznie, a doświadczenie wykazuje, że przy każdych nowych wyborach zdobywają na ludzie wiejskim coraz więcej wpływu, i że z a i c h w p ł y w e m i p r z e w o d e m g m i n y w i e j s k i e d o s t a r c z a j ą S e j m o w i c o r a z l i c z n i e j s z e g o z a s t ę p u p o s ł ó w, o d p o w i a d a j ą c y c h z a d a n i o m ż y c i a k o n s t y t u c y j n e g o.

Początkowo — powiada mniejszość komisji dalej — zachodziła obawa, że miasta i miasteczka wcielone do gmin wiejskich utoną i zginą bez śladu pośród przeważnej liczby wyborców wiejskich; o b a w y t e j e d n a k o k a z a ł y s i ę p ł o n n e m i (?), wyższość oświaty dowiodła i tutaj swej siły atrakcyjnej, przy każdych bowiem nowych wyborach, m i a s t a t e s z c z y c ą s i ę n o w e m i z d o b y c z a m i, a korzyści jakie z tak pomyślnego rezultatu dla kraju i dla tychże miast samych wynikają, są daleko większej doniosłości, aniżeli gdyby miasta te otrzymały prawo wybierania swych własnych posłów.

Ciekawa rzecz, dla czego kurja większej własności nie zaproponuje Sejmowi połączenia jej z gminami wiejskiemi? Dla wykonywania tej wzniosłej misji cywilizacyjnej, miasta chętnie podzieliłyby się z nią owem zaszczytnem zadaniem. O ile nam bowiem wiadomo, miasta na tem połączeniu dotąd nic nie skorzystały, okoliczność zaś, że niemal wszystkie mandaty z mniejszych posiadłości są w rękach właścicieli większej własności, chyba trudno uważać jako zdobycz przez miasta uzyskaną. Sam fakt, iż mniejszość ówczesnej komisji nie znalazła na poparcie swego twierdzenia żadnych innych argumentów, wskazuje jasno, jak dalece słusznemi są owe żądania miast, o które od lat 28 bezskutecznie się upominają.

W roku 1877 oba wnioski tak większości, jak i mniejszości załatwione zostały w ten sposób, iż na wniosek p. Grocholskiego uchwalił Sejm przekazać całą sprawę Wydziałowi krajowemu z poleceniem gruntownego zbadania potrzeby powiększenia liczby posłów z miast i przedstawienia na najbliższej sesji odpowiednich wniosków.

W następnym roku 1878 przedłożył Wydział krajowy wprawdzie Sejmowi sprawozdanie w tym przedmiocie, ale z wnioskiem odroczenia definitywnego załatwienia zmiany ordynacji wyborczej, aż do czasu, gdy ukończoną zostanie odbywająca się wówczas regulacja terytorjów, okręgów, sądów powiatowych i starostw.

Komisja sejmowa była jednak innego zdania, gdyż załatwiając powyższe sprawozdanie Wydziału krajowego, zaproponowała Sejmowi na razie potrzebę powiększenia liczby posłów z miast o 3 ze Lwowa, o 2 z Krakowa, oraz nadanie głosu wirylnego prezesowi Akademji umiejętności i rektorowi szkoły Politechnicznej. Wniosek ten dwa razy przychodził na porządek dzienny izby, ale dla braku kompletu nie mógł być załatwiony, a w ten sposób został ostatecznie pogrzebany. Od r. 1878 bowiem, prócz kwestji nadania wirylnego głosu rektorowi politechniki, sprawa powiększenia posłów z miast nie została aż do roku 1887 więcej poruszoną. Obecnie jednak, gdy sprawa terytorjalnego podziału kraju na okręgi sądów i starostw została prawie w zupełności uregulowaną, nie stoi już chyba nie na przeszkodzie przystąpieniu do uregulowania stosunków wyborczych miast naszych.

Porównajmy teraz nasze stosunki ze stanem rzeczy, istniejącym w innych krajach koronnych, a przekonamy się, że kraj nasz pod względem sto-

---

3)

Willa Champercier

Nowela Filiberta Audebrand'a.

(Ciąg dalszy.)

— Wcale nie źle prezentuje się ta mała — mawiali niejednokrotnie goście i znajomi, przybywający do willi a przypadkowo zwracając uwagę na młodą dziewczynkę — chociaż przyznać trzeba, że stanowi ona cień słaby obok panny d'Elbreuse. —Młoda towarzyszka Savinji nazywała się Klaudja Anderson. Była Angielką. Państwo Champercier przyjęli ją jako sierotę, w charakterze guwernantki do swych dzieci. Historja jej życia należała do wzruszających.

Przed sześciu miesiącami, już z końcem lata, rodzina Champercier wybrała się na wybrzeże normandzkie Houlgale, celem spędzenia tam paru tygodni. Otóż pewnego dnia, było to około 15. września, nagle nasunęła się groźna burza. Morze szumiało rozhukanemi falami — gdy wtem zdala spostrzeżono nadsuwający się statek o barwach brytańskich. Był to okręcik zwany „Jerzy III," którego osadę całą stanowiło dziesięciu podróżnych, dających zdaleka, dzięki wichrom, deszczom i szumiącemu groźnie morzu, znaki wołania, przerażenia i trwogi. Marynarze stojący na wybrzeżu, poczuwając się do obowiązku pospieszenia z pomocą, poczęli czynić przygotowania, gdy w tej samej chwili straszliwy orkan wzmógł się i jacht uniesiony gwałtownym bałwanem, z hukiem i trzaskiem rozbił się o skałę. Na szczęście przecież udało się marynarzom, wysłać łódź ratunkową przed chwilą strasznej katastrofy, wszyscy więc podróżni schronili się wczas i zostali ocaleni. Jeden tylko z podróżnych, bądź to skutkiem nieuwagi, czy też kierowany fatalnem przeznaczeniem, wpadł w morze, znajdując niechybną śmierć w jego falach.

Nieszczęśliwym owym był pastor protestancki, dążący do Francji na wypoczynek, celem poratowania zdrowia. Nazywał on się Sir Wiljam Anderson i był właśnie ojcem towarzyszki Sawinji, miss Klaudji Anderson. Bywają uczucia, które określić trudno. Do takich to właśnie należała rozpacz miss Klaudji, gdy dowiedziała się o swem sieroctwie.

— Przez litość, ratujcie mojego ojca! ratujcie go! — wołała biedna usiłując sama rzucić się w morze, by uratować go lub zginąć z nim razem. Z trudnością tylko zdołano powstrzymać ją w łodzi.

Wylądowawszy na brzeg — zrozpaczona, tonąca we łzach sierota, budziła ogólną sympatję i litość w otaczającym ją tłumie ludzi. Nie jeden też próbował uspokoić smutek sieroty, ukoić jej rozpacz tkliwemi słowy.

— Ach pocóż zostałam tak sama na świecie opuszczona, nie mam nikogo, nikogo, ktoby dbał o mnie! — z rozpaczą i łkaniem wołała sierota.

W tej chwili stary jakiś, siwowłosy marynarz, rozepchnąwszy tłum zebrany w około sieroty, wykrzyknął silnym swym głosem:

— Czy nie ma już tkliwych serc na świecie? Kto zechce zająć się sierotą?

— Ja — odezwał się dźwięczny głos kobiecy, był to głos pani Edmée Champercier, która dorzuciła jeszcze:

— Przybliż się, moje dziecię, pójdziesz ze mną, mam jedną córkę w domą, odtąd zaś będę ich miała dwie.

Poczem ująwszy rękę sieroty, bez przesady, z naturalnością jak gdyby spełniała rzecz całkiem zwykłą, poprowadziła ją ze sobą.

I od tego dnia mis Anderson należała do rodziny Champercier. Z końcem sezonu zabrano ją ze sobą do Paryża, traktując z uwagą i względnością, stosownie do smutnego jej położenia i wieku. Miss Anderson mówiła biegle po francusku, będąc dostatecznie obznajomioną z głównemi regułami tego języka i posiadając możność udzielania początków dzieciom. Wyjechano wkrótce z Paryża przenosząc się na stałą siedzibę do Sceaus. Pani Champercier wyznaczyła mis Anderson stałe wynagrodzenie jako guwernantce Marjanki i Huberta przywiązujących się co raz bardziej do młodziuchnej swej nauczycielki.

Młoda Angielka wzruszoną była bezwątpienia dowodami dobroci i współczucia ze strony swej opiekunki. Pomimo jednak owej życzliwości i względów okazywanych jej przez panią Champercier, jak i pieszczot, z jakiemi garnęły się do niej dzieciaki, nie umiała pokonać przykrego uczucia goryczy, korzystania z łaskawego chleba, którym zdawała się być darzoną. I chociaż zapewniano ją częstokroć: należysz do nas, ona czuła, że w każdej chwili, gdzie zachodziła potrzeba rachowania względów konwenansowych, traktowano ją niejako „z góry", dając uczuć jej zależność. Miss Anderson jadała zażwyczaj z całą rodziną przy jednym stole, gdy jednak przybył kto z gości więcej, Klaudja miała nakrycie osobne w swoim pokoju, gdzie połykając gorzkie łzy upokorzenia, rozmyśliwała nad smutnem sieroctwem. Będąc jednakowoż istotą dobrego serca i rozsądną, pomijała podobne fakta z rezygnacją, mając na względzie przekonanie, że winną jest temu domowi wdzięczność, i jak długo tylko okazywać jej tu będą choć trochę interesu i życzliwości pozostanie, tem więcej, że w obec pani Edmée nie miała prawa się pożalić. Była ona dla niej dobrą zawsze, wywiązywała się sumiennie z obowiązków włożonych na siebie, a niepokojąc się o przyszłość sieroty, wyznaczyła jej korzystne wynagrodzenie za udzielanie dzieciom początkowej nauki, przyczem też pośrednicząc w korzystnem umieszczeniu pieniędzy, pobieranych przez miss Anderson, starała się o jak najlepsze ich oprocentowanie. Życzeniem pani Champercier było również, by młoda nauczycielka Marjanki i Huberta, pobierała lekcje muzyki i rysunków od nauczycieli przybywających do willi dla kształcenia Sawinji. Klaudja więc, jak widzimy, doznawała życzliwości i opieki ze strony swej opiekunki, i gdyby wszyscy w domu odznaczali się równą dobrocią serca, miss Klaudia mogłaby błogosławić Opatrzność. Obok pani Champercier była atoli jej siostra panna Sawinja d'Elbreuse.

Sawinia zarozumiała i nieprzystępna, nie myślała zupełnie dzielić przekonań Edmée, i traktować miss Anderson jak siostrę lub przyjaciółkę. Przeciwnie, podwoiła ona surowość i obojętność w postępowaniu z młodziutką Angielką, okazując jej lekceważenie i pewnego rodzaju wyższość. Korzystała najskrupulatniej z każdej nadarzonej sposobności, nadużywając swego położenia ze złośliwością, dając uczuć Klaudji jej zawisłość. Zadaniem panny d'Elbreuse było zaznaczyć najwybitniej granicę dzielącą ich, a czyniła to dla dogodzenia miłości własnej. Miss Anderson miała być piękną. Istotnie od czasu przybycia do rodziny Champercier uroda jej zyskała wiele. Jakież niebezpieczeństwo dla Sawinii i jej projektów! Należało bowiem przypuszczać, iż odtąd nietylko dla niej samej będą odwidzać willę! Zwrócą się spojrzenia na tę małą. I ładna guwernantka stać się może rywalką.

Dręczona niejako podobnemi myślami, panna d'Elbreuse udała się z kłopotliwemi swemi przypuszczeniami do siostry i wtedy to ta ostatnia zwróciła się jak zazwyczaj do zaufanego kuzynka.

— Jakto, Jakóbie, ty posiadający wytworny gust artysty, znajdujesz tę rudą małą piękną?

Jak przypominamy sobie odpowiedź kuzyna brzmiała:

— Kochana kuzynko, zapewniam cię, że będzie to niebawem brylant itd.

IV.

Od dnia tego pani Champercier zmieniła dotychczasowe zachowanie się wobec Klaudji. Skoro istotnie przepowiednia Jakóba miała się sprawdzić, konsekwentnie może to być z ujmą dla Sawinji. By zaradzić niebezpieczeństwu, potrzeba usunąć Angielkę, a przynajmniej nie przedstawiać jej gościom przybywającym do willi. A czyniąc to, czyż nie działa się nawet we własnym interesie Klaudji? Czyż byłoby to dla niej z korzyścią, by przyzwyczajać biedne dziewczę do zbytków i rozrywek, których w przyszłości nie będzie mogła używać?

Ostatecznie zdecydowała się tedy pani Champercier, zawiesić dotychczasowo pobierane lekcje muzyki rysunków i śpiewu. Odtąd również nie miała Klaudja otrzymywać podarunków ofiarowanych jej przez Edmée, z wstążek, jedwabiu i koronek, służących jej jako ozdoby do skromnej tualety, a mogących podnosić urodę.

Klaudja nie przygotowana zupełnie na tę nagłą zmianę, ujrzawszy jednego popołudnia wychodzącego nauczyciela z pokoju Sawinji, a pomijającego jej pokoik — mocno zmięszana, przystąpiła doń zapytując o swoją lekcję; nauczyciel zmięszany, zbył ją wymijająco, poczem skłoniwszy się uprzejmie pożegnał miss Anderson, pozostawiając ją do głębi zdziwioną i zaniepokojoną.

— Cóż się stało? — szepnęła Klaudja. — Czyż zawiniłam w czem w obec pani Champercier? Obraziłam ją może bezwiednie?

Biedaczka daremnie wytężała swą pamięć, by przypomnieć sobie cośkolwiek i znaleść tem samem wskazówkę do rozwiązania niespodzianej zagadki. Nie zdołała przypomnieć sobie najdrobniejszego choćby szczegółu, świadczącego ewentualnie o jakiem uchybieniu, lub przekroczeniu w obec swej opiekunki, mogącem przecież usprawiedliwić wprowadzoną zmianę. Jeśli zaś istniał jaki powód tego wszystkiego, dlaczegóż nie oznajmiono jej o tem? Wszak kilkoma słowami można ją było powiadomić o postanowieniu co do lekcyj, ulubionych lekcyj rysunków których odtąd została pozbawioną! Parę słów wyrzeczonych w tej kwestji ze strony pani Champercier, a rzecz straciłaby pozór niezrozumiałej dlań surowości. *(C. d. n.)*

sunku reprezentacji miast w Sejmie do innych kuryj wyborczych, zajmuje miejsce ostatnie. I tak: biorąc za podstawę w poszczególnych krajach ludność miast, wybierających oddzielnych posłów, okazuje się, iż gdy w Vorarlbergu przypada jeden poseł na 3591 mieszkańców miast, u nas jeden reprezentuje 16.069 osób.

Ten sam niekorzystny stosunek przedstawia się, biorąc za podstawę cyfrę opłacanych podatków przez miasta. Gdy ten sam Vorarlberg wysyła z kurji miejskiej jednego posła na opłacających 22798 zł. podatków bezpośrednich, a najwyżej posunięte w przemyśle Czechy, jednego na płacących 98.980 zł. podatku, to w Galicji 1 poseł przypada w miastach na płacących aż 111.204 zł. podatków bezpośrednich. Przy więcej szczegółowem rozpatrywaniu prawa wyborczego miast w innych krajach, spotykamy takie miasta, jak np. Radstadt, który z ludnością 1286 i sumą podatków 3487 zł., wysyła oddzielnie posła do Sejmu. W podobnem położeniu są miasta Aquilea, Gradyska, Grado, Curzola, Ried i t. p., których ludność nie dochodzi do 5.000 a suma podatków do 20.000 zł., a mimo to mają prawo wyboru osobnego posła. Nawet na Bukowinie przypada jeden poseł miejski na 10.589 mieszkańców a na 74.106 zł. opłacanych podatków. Prócz tego we wszystkich krajach koronnych, z wyjątkiem jedynie Galicji i Bukowiny, mniejsze miasta i miasteczka tworzą zbiorowe okręgi wyborcze dla wyboru posła, a tylko bardzo słabo zaludnione, przyłączone są do okręgów wyborczych wiejskich. Wydział krajowy Czech w projekcie do zmiany ordynacji wyborczej, przedłożonym w r. 1884 Sejmowi, tworząc takie zbiorowe okręgi wyborcze miejskie, przyjął za zasadę, iż do podobnych okręgów wyborczych włączane być mają miasta i miasteczka liczące 2 500 mieszkańców i z siłą podatkową 5.000 zł. Miasta zaś mające mniej niż 2.500 ludności aż do 2.000, jeśli tylko opłacają podatku od 6.000 zł. do 10.000 zł., wliczane już bywają do grupy miast, wybierających osobnego posła.

Przypatrzmy się teraz bliżej stosunkom naszych miast. Według obliczeń statystycznych z r. 1880 ludność miast i miasteczek w Galicji wynosi 1,253 467, z tych 15 miast mających prawo wysyłania osobnego posła obejmuje 396.593 ludności. Z tego okazuje się, że miasta z ludnością 856.874 głosują razem z gminami wiejskiemi.

Reprezentowana zatem w Sejmie ludność miast ma jednego posła na 16.069 mieszkańców, po potrąceniu zaś 3 posłów z izb handlowych, wypadnie jeden poseł miejski na 19.828 mieszkańców.

Podatków bezpośrednich w r. 1887 płaciły wszystkie miasta i miasteczka w Galicji 3,815.042 zł., zaś gminy wiejskie i obszary dworskie 6,489.618 zł., razem 10,304 660 zł. Z tej sumy 15 miast reprezentowanych w Sejmie płaciły 2,557.711 zł., czyli, że wysyłając 23 posłów razem z izbami handlowemi, wypadnie jeden poseł na 111.204 zł. opłacanych podatków.

Stosunek ten jest o wiele korzystniejszy dla gmin wiejskich i obszarów dworskich razem z miastami i miasteczkami, które wybierają do Sejmu 118 posłów. Płacąc bowiem ogółem 7,746.949 zł. podatku, wypada im jeden poseł na 65.652 zł. opłacanych podatków.

Jeszcze więcej rażącym jest ten stosunek na niekorzyść reprezentacji miast w Sejmie przy porównaniu tej reprezentacji z reprezentacją miast w radzie państwa. Na 63 posłów, wysyłanych do Wiednia z Galicji, miasta i izby handlowe mają 16 deputowanych, czyli 25·4% ogólnej liczby posłów, natomiast w Sejmie stosunek ten wyniesie przy 150 posłach a 23 z miast, zaledwie 15·3%. Prócz tego przy wyborach do rady państwa biorą udział w głosowaniu z kurji miast: Wieliczka, Bochnia, Gródek, Brzeżany, Tyśmienica, Sniatyn, Buczacz i Złoczów, podczas gdy przy wyborach do Sejmu głosują te miasta razem z gminami wiejskiemi. Te 15 miast, które wybierają osobnych posłów do Sejmu, wykazują dziś tak co do zaludnienia, jak i opłacanych podatków, znaczną różnicę w porównaniu z rokiem 1865. I tak liczba ludności z 245.661 wzrosła dziś do 396.593, a kwota opłacanych podatków bezpośrednich z 851.215 do 2,557.711 złr. Gdyby chciano kierować się dziś tą samą zasadą, jaką przyjęto przy uchwaleniu ordynacji wyborczej w r. 1861, wypadałoby, prócz powiększenia liczby posłów ze Lwowa i Krakowa, nadać prawo wyboru samoistnych posłów ośmiu miastom, tj. Brzeżanom, Buczaczowi, Bochni, Gródkowi, Horodence, Podgórzowi, Śniatynowi i Złoczowowi, albowiem liczba ich ludności i kwota opłacanych podatków przenosi dziś minimalną nawet cyfrę takich np. miast, jak Drohobycz, Stryj, Biała, Nowy Sącz, którym w roku 1861 nadano prawo wyboru osobnego posła.

Prócz tych miast, mamy jeszcze 39 miast i miasteczek, liczących wyżej, niż 4.000 mieszkańców i płacących każde z nich wyżej 6.000 do 14.800 złr. podatków. Z tej kategorji miast i miasteczek wypadałoby utworzyć grupy płacących wspólnie od 15.000 do 38.000 złr. podatków, a z ludnością od 15.000 do 24 000 i potworzyć odrębne okręgi wyborcze.

W obec przytoczonych powyżej faktów i dat statystycznych, sądzimy, że zbytecznem byłoby udowadniać więcej potrzeby zmiany ordynacji wyborczej sejmowej w duchu powiększenia liczby posłów z miast. Poprzednie Sejmy czuły to dobrze, jak wielką niesłuszność wyrządziła w tym względzie miastom ordynacja wyborcza z roku 1861, skoro sprawa ta przez cały szereg lat spychaną była pod różnemi pozorami, lub też posuwano się do dekompletowania izby. Miejmy nadzieję, że nowy Sejm na pierwszej swej sesji naprawi błąd swych poprzedników i gdyby Wydział krajowy nie przedłożył mu stosownych wniosków, sam przeprowadzi w tym kierunku reformę i wymierzy ostatecznie miastom sprawiedliwość. Materjałów do tego potrzebnych dostarczą mu niezawodnie roczniki sprawozdań sejmowych z ostatnich lat dwudziestu ośmiu.

„Armja“ Czarnogórska.

Pono nie sam „sezon ogórkowy“ jest przyczyną, że ni ztąd ni zowąd n. p. taki *Pester Lloyd* poświęca dziś sporo miejsca wyczerpującej relacji o „armji“ ks. Nikity. Od dnia, w którym rozsierdzony na Europę car, nazwał władcę czarnych skał „jedynym swoim przyjacielem“, co wpierw już zadokumentował do pewnego stopnia, zezwalając na małżeństwo swego bliskiego kuzyna w. ks. Piotra z uroczą księżniczką Milicą — oczy polityków europejskich, zwłaszcza zaś sąsiadów najbliższych, ze zdwojoną ciekawością i.., podejrzeniem spoglądają na ten wrzekomy „Piemont“ bałkańskiego połwyspu. *Wer den Dichter will verstehen*... i t. d. — powiada wielki poeta niemiecki. Potrudźmy się tedy do Cetynji na chwilę i popatrzmy, jak się przedstawiają bojowe szyki tego małego człowieka do wielkich interesów.

Cała potęga wojenna Czarnogóry składa się aż z sześciu brygad piechoty i jednej artylerzyckiej. Brygady piesze liczą ogółem 42 bataljonów o rozmaitej sile i nie są przytem jednolicie uformowane. N. p. 2. i 6. liczy 9 bataljonów, a 3. tylko 5. Podział brygad opiera się tam bowiem przeważnie na tradycyjnym podziale szczepów, oprócz tego zaś są w niektórych brygadach także mahometańskie bataljony (2. i 5. mianowicie Podgorica i Antivari), na które zarząd armji zdaje się nie liczyć w czasie wojny, co wnosić można z okoliczności, iż np. obecnie zaopatrując całą piechotę w nowe karabiny, w tych dwu bataljonach pozostawiono broń starą. Zresztą Mahometanie mogą wykupywać się od służby wojskowej za opłatą pogłównego, jak to praktykowanem jest w Turcji w obec Chrześcjan.

Brygada artylerzycka składa się z 48 dział, które wraz z przynależną amunicją deponowane są w poszczególnych magazynach artylerzyckich (Cetynja, Podgorica, Niksics). Brygadjerem artylerji jest niejaki Jovo Martinovics, który swoje wykształcenie militarne pobierał w dawnej c. k. szkole artylerzyckiej w Łobzowie, poźniej służył w stopniu kadeta-„fajerwerkera“ w austrjackiej armji i z Dalmacji zdezertował pewnego poranka do Czarnogóry. Po niejakim czasie został jednak przez cesarza ułaskawiony i wolno mu jawić się w granicach Austro-Węgier. Korzysta z tego niejednokrotnie, a ile razy przybędzie do Austro-Węgier, nader przyjaźnie zwykł witać się z dawnymi kolegami swymi. Pochodzi ze starej rodziny czarnogórskiej, która w r. 1860, po zamordowaniu ks. Daniły, musiała z kraju uciekać. Schroniwszy się do Austrji, otrzymała tutaj prawo obywatelstwa, a gdy poźniej uzyskała amnestję w swej ojczyznie, powróciła do niej. Jowo Martinowics robi wrażenie inteligentnego oficera, któremu atoli brak wyższego wykształcenia artylerzyckiego. Lecz jak dla artylerji czarnogórskiej, wystarcza on zupełnie.

Brygadjerzy piechoty są to przeważnie żołnierze starej daty, którzy epolety swoje zdobyli w dawnych wojnach z Turcją. Niektórzy z nich, jak np. p. brygadjer z Podgoricy, nie doprowadzili dalej w sztuce pisania, jak do nieforemnego nakreślenia własnego nazwiska.

Naczelną i centralną władzą całej siły zbrojnej, jest ministerstwo wojny, którego szefem jest słynny pop Ilja Plamenac. Przed laty zbiegłszy, jako malkontent, do Skutari, urządzał ztamtąd zbrojne napady na Czarnogórę, później zaś ułaskawiony, powrócił do ojczyzny i wnet, dzięki wybitnym swym zdolnościom i waleczności, otrzymał tytuł wojewody. Uchodzi też za najzdolniejszego dowódcę w Czarnogórze. — Sekretarzem ministerstwa wojny jest p. Mile Martinovics, kuzyn brygadjera. — O podziale ministerstwa na sekcje, o osobnym sztabie jeneralnym itp., ani mowy nie ma w Czarnogórze, tak samo o jakiejś intendanturze, oddziałach trenu itd. Służbę tę pełnią w danym razie kobiety, które mężom, synom i braciom swoim w polu dostarczają pożywienia. Zresztą „armja“ żyje z tego, co sama przydybie na drodze. Obecnie istnieją także 4 wielkie spichrze państwowe — w Antivari, Plavnicy nad jeziorem Skutarskiem, w Niksicsu i w Cattaro na terytorjum austrjackiem. Wrzekomo napełnione są teraz dwa tylko, w Antivari i Cattaro. Służą one za składy dla zbożowych podarków Rosji, która w latach nieurodzajnych przysełać zwykła zgłodniałym Czarnogórcom 12 miljonów „ok“ zboża.

Hierarchja w armji czarnogórskiej jest następująca: Oprócz ministra i kilku tytułów honorowych dworskich (serdar, komendant gwardji, adjutant przyboczny itd.) najwyższym stopniem wojskowym jest brygadjerski. Brygadjer nosi na równi z innymi strój narodowy i tylko na czapce ma jako odznakę złotem haftowanego dwugłowego orła, pod nim dwa skrzyżowane miecze. Komendant bataljonu tz.: „Komandier“ nosi na czapce złotem haftowany herb książęcy (orła z lwem) i również dwa miecze na krzyż. „Podkomandier“ — zastępca komendanta i adjutant bataljonowy — taką samą odznakę, lecz srebrem haftowane miecze. U „oficera“ — dowódcy zwyż 100 ludzi — odznaka ta sama sporządzona jest ze srebrnej blachy. „Barjaktar“ — chorąży — ma krzyż, chorągiew i miecz ze srebrnej blachy. Komandjerzy, podkomandierzy i oficerowie wybierani są z rodzin zamożniejszych i nie otrzymują żołdu, mają natomiast nadzwyczaj poważane stanowisko w kraju. Ani jednego nie ma pomiędzy nimi takiego, któryby nie świecił kilku dekoracjami wojennemi na piersiach. Podoficerowie — „desecari“ mają jako odznakę srebrną gwiazdę na czapce, a po nad nią maleńką koronę.

Funkcjonarjusze cywilni, jako tacy nie mają prawa do stopni wojskowych. Zdarza się też często, że starosta powiatowy jest prostym szeregowcem w armji. Opowiadają np., że nawet minister finansów Niko Matnnovics jest tylko prostym żołnierzem; przy wizytach broni, strzelaniu do tarczy itd., staje w szeregu obok najbiedniejszego kompatrjoty.

Stojącej armji nie posiada Czarnogóra. Każdy żołnierz ma swoją broń i amunicję u siebie w domu i jest obowiązany być zupełnie uzbrojonym, ilekroć oddali się zwyż dwu godzin drogi od domu. W Czarnogórze zatem spotyka się co chwila mężczyzn z rewolwerem za pasem, karabinem na ramieniu i ładownicą — podobną do austrjackiej — na około bioder. Jedynem stałem wojskiem są „Perjaniki,“ czyli przyboczna straż księcia. Ci pełnią służbę na dworze i składają się z dwu kompanij, rekrutowanych z pomiędzy najzamożniejszych rodzin. Każda z nich oczywiście uważa sobie za honor, jeśli ma bodaj jednego reprezentanta wśród „perjaników.“ Część tychże stanowią zbiegowie hercogowińscy, pobierający wyjątkowo żołd 21 złr. miesięcznie i całe utrzymanie na dworze. Umundurowanie tej gwardji jest również kroju narodowego, odznaki na czapkach oficerskie. Ona jedna w całej armji uczy się „egzecyrki“ i podobno prezentuje się w szeregu dość dziarsko.

Bronią Czarnogórców jest karabin Werndla, model 1873. Piechota nie ma już handżarów, natomiast 11 mm. rewolwer Gassera. Działa pochodzą z fabryki Kruppa. Oficerowie noszą pałasze, podobne do austrjackich, dalej rewolwer i ładownicę albańską. Wyżsi dowódcy mają najczęściej krzywe szable tureckie, o rękojeściach bogato wysadzanych. Z ćwiczeń wojskowych odbywa armja ta bardzo mało. Kilka razy do roku strzelanie do tarczy, a z „egzecyrki“ jedynie szykowanie się do frontu. Oprócz tego każdy szeregowiec musi przez 10 dni w roku odbyć rodzaj pańszczyzny dla państwa (budowy dróg, roboty ręczne, posełki itd.)

Co do płac wyższych stopni, są one bardzo umiarkowane. Minister wojny pobiera około 1200 zł. rocznie, brygadjer artylerji 1000 zł., piechoty po 600 zł. Od „komandiera“ w dół nie ma już żołdu. Co do liczebności armji, daty są w ogóle niepewne. Najprawdopodobniejszą jest cyfra 34000 głów, z czego 9000 odpada na „drugie powołanie.“

Wydalania Polaków.

Sygnalizowane nam telegraficznie zarządzenie na nowo wydalań Polaków z Prus, uzupełniamy dzisiaj doniesieniem pisma *Gesellige*. „Pan prezes rejencji kwidzyńskiej — pisze *Gesellige* — polecił podwładnym sobie landratom, ażeby ściśle i gruntownie zbadali, czy i ile obcokrajowców narodowości polskiej w roku bieżącym przybyło z Królestwa Polskiego, a względnie z Galicji, gdzie i w jaki sposób są zatrudnieni i jakie mają legitymacje? Pan prezes rejencji zwraca przytem landratom uwagę na to, że przybywanie obcokrajowców narodowości polskiej jest zasadniczo niedozwolonem i że tacy obcokrajowcy mają bezzwłocznie zostać wydaleni.

Co do legitymacyj, wystawianych przez władze rosyjskie, zauważa prezes rejencji kwidzyńskiej, że upoważniają one tylko do jedno- lub dwutygodniowego pobytu w pruskich obwodach nadgranicznych, na obręb 3 mil od granicy.

Landraci w powiatach nadgranicznych mogą tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach udzielać pozwolenia na sprowadzanie robotników polskich przez pracodawców krajowych. Landraci powinni zatem wszędzie, gdzie dla braku robotnika sprowadzono większe grupy obcokrajowców, stosunki bliżej zbadać i zdać raport tak co do potrzeby ich sprowadzenia jak co do czasu, podczas którego chcą pozostać w Prusach.“

Gesellige i inne pisma niemieckie starając się to zarządzenie wytłumaczyć „na dobre“, kładą nacisk na końcowy ustęp rozporządzenia i mówią, że reskrypt ów świadczy, iż ze względu na brak robotnika, postanowiono dawniejsze zarządzenia co do wydalań... złagodzić. Widocznie zapomnieli o ustępie pierwszym polecającym „bezzwłoczne wydalenie.“

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Uniwersytet wiedeński zyska w br. jednego więcej z docentów Polaków, a mianowicie dr. filozofji i medycyny Władysława Niemiłowicza, który pracuje na polu chemji.— Arcyksiężna Stefanja — jak donoszą z Brukseli — wynajęła willę w Spaa, gdzie zamyśla czas dłuższy zabawić. — Stan zdrowia p. Zboińskiego, artysty lwowskiego teatru, nie jest zbyt groźnym. Chory on jest na zapalenie opłucnej. — Arcyksiążę Albrecht zachorował w Hermandstadzie, skutkiem czego musiano odwołać rewię wojskową. Ogólny stan zdrowia nie daje powodu do żadnych obaw.

Nekrologja. W Pohrebyszczach zmarła Jadwiga z Jaczewskich hr. Adamowa Rzewuska, znana zarówno na polu literackiem, jakoteż i ze swojej działalności filantropijnej. — Jan Starzyński, obywatel ziemski, zmarł d. 30. lipca w 78 roku życia w dobrach swoich Baranowie koło Uścia Zielonego.

Kalendarz. Czwartek (1.): Piotra w Okowach. Wschód słońca o godzinie 4. min. 41, zachód o godzinie 7. min. 29.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór ks. Hilarego Hoszowskiego, gr. kat. proboszcza w Włodzimircu, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Żydaczowie.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była + 14·1°C., najwyższa + 15·4°C., najniższa + 12·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zachodni, średnia temperatura doby około + 15·0°C., stan nieba zmienny, a powietrze wilgotne i nader niespokojne; deszcz chwilowy, opad nieznaczny.

(*m.*) **Zwidzanie zakładów i robót miejskich.** Urzędujący obecnie w nieobecności prezydenta miasta, wiceprezydent dr. Zdzisław Marchwicki zwidza obecnie wraz z pierwszym delegatem rady p. Michałem Michalskim, wszystkie zakłady, stojące pod opieką gminy, urzędy miejskie i roboty prowadzone w mieście. Przedewszystkiem zwidzano wszystkie komisarjaty, a p. Marchwicki szczegółowo badał sposób urzędowania i przeglądał bardzo dokładnie protokoły. W ten sam sposób przeprowadzono kontrolę urzędów akcyzowych miejskich na większych rogatkach. W miejskim zakładzie sierot, który niedawno był przedmiotem obszernej dyskusji na posiedzeniu rady miejskiej, zauważano, że powodem panujących tam nieporządków są zbyt szczupłe lokalności. Panowie Marchwicki i Michalski zgodzili się na to, że w najbliższej przyszłości trzeba będzie albo zmniejszyć liczbę sierot, albo rozszerzyć lokalności. Nie ulega, zdaje się, wątpliwości, iż rada miejska wybierze to drugie...

W zakładzie św. Łazarza wysłuchali reprezentanci gminy życzeń i zażaleń biednych starców, którzy prosili przedewszystkiem, ażeby oprócz śniadania i objadu, otrzymywać mogli także kolację... Również domagali się lepszego rosołu i mięsa...

Pan wiceprezydent pocieszył starusków, że prośba ich zostanie wysłuchaną.

Z naszej strony musimy nadmienić, iż gminie miasta Lwowa powinno stać jeszcze na polepszenie wiktu biednych mieszczan lwowskich!

W żydowskim zakładzie sierot przy ulicy Słonecznej i żydowskim zakładzie kalek, zostających pod zarządem pp. Lazarusa i Russmanna, znaleziono wzorowy porządek, natomiast przekonano się, że w budującej się żydowskiej łaźni dla biednych przy ulicy Bożniczej, konieczne są pewne rekonstrukcje. Urządzono mianowicie karkołomne schody.

Rzeźnię miejską zwidzano bardzo szczegółowo. Rzeźnia ta nie posiada obecnie dostatecznej ilości wody i wskutek tego czystość tam pozostawia wiele do życzenia...

P. wiceprezydent, bawiąc niedawno w Berlinie, badał urządzenie tamtejszej rzeźni, to też spodziewamy się, że w najkrótszym czasie, gdy pod obrady rady miejskiej przyjdzie sprawa budowy nowej rzeźni, zechce udzielić pożądanych rad i wskazówek.

Sprawa budowy nowej rzeźni we Lwowie jest kwestją piekącą.

ŁaźnięDucheńskiego, w której obecnie odbywają się roboty rekonstrukcyjne, zwidzał p. wiceprezydent w asystencji komisji budowniczej.

Czasby już był najwyższy, ażeby Lwów mógł się pochwalić wzorowo urządzoną łaźnią...

Nadto oglądano większe roboty, jak budowę kanałów przy ulicy Korytnej i w koszarach Kiselki, brukowanie ulic itd.

W dalszym ciągu ma p. wiceprezydent zwidzić wszystkie szkoły miejskie.

Nie potrzebujemy dodawać, że podobna kontrola jest bardzo pożądaną i powinna być częściej przeprowadzaną.

Statystyka rękodzieł. Z końcem roku 1888 zapowiedział sekretarz izby rękodzielniczej lwowskiej p. Wysocki, że w najbliższym czasie zestawi statystyczny wykaz rękodzielników całej Galicji. W pracy tej, wymagającej niemało trudów i znacznych kosztów, przyszedł mu w pomoc obywatel dóbr ziemskich pan K. Paygert. Już w kwietniu bież. roku wystosowano odezwy do wszystkich stowarzyszeń przemysłowych w Galicji i W. K. Krakowskiem z żądaniem nadsyłania liczebnego stanu rękodzielników, tj. majstrów, towarzyszy, i uczniów. Z odezwami temi przesłano drukowane kwestjonarjusze, potrzebne do statystycznych wykazów, wraz z szczegółowem pouczeniem, jak mają być odnośne rubryki wypełnione. W lipcu osobnemi odezwemi i kartami korespondencyjnemi zaurgowano powtórnie stowarzyszenia prosząc, aby we własnym, dobrze zrozumianym interesie wykazy nadesłały. Mimo to zaledwie 100 stowarzyszeń nadesłało odpowiedzi, podczas gdy 480 najobojętniej sprawę tę traktują.

Wobec podjętej żmudnej pracy, tudzież znacznych bardzo kosztów nie wiemy, co o tej dziwnej obojętności naszych pp. przemysłowców i rękodzielników mamy sądzić.

Wszelkie starania, podejmowane przez izbę ku polepszeniu losu rękodzielników przez otrzymanie dostaw państwowych, muszą się stać bezowocnemi, w obec tej dziwnej, niczem nieusprawiedliwionej apatji! Żądamy dostaw dla armji, dostaw dla urzędów państwowych, kolei, żądamy zakładania szkół przemysłowych, fachowych ogólnych, jednakże najważniejszej rzeczy nie wiemy, ilu właściwie członków liczy każde stowarzyszenie przemysłowe, a bez tej pewnej wiadomości, bez znajomości faktycznego liczebnego stanu siły robotniczej — nic nie da się zrobić!

Pod tym względem stanowią wyjątki rękodzielnicy lwowscy, którzy dla swych kolegów na prowincji zamieszkałych, niejedno zrobili, niejedno poświęcili. Czas najwyższy, aby rękodzielnicy z prowincji poczuli się przynajmniej do tego obowiązku i na odezwy odpowiadali, a tem samem ułatwili czynności tym, którzy zupełnie bezinteresownie dla ich dobra pracują!

Tych kilka słów prawdy może odniosą pożądany skutek i szanowne stowarzyszenia rękodzielnicze, dając dowód uznania pracy tych, którzy się ich sprawami zajmują, o tyle pracę tę poprą, iż nadeszlą żądane wykazy tak, aby z końcem rb. można mieć dokładny wykaz rękodzielników całego kraju, tembardziej, iż przy otrzymaniu dostaw dla armji jest to koniecznie potrzebnem!

Na uniwersytecie wiedeńskim otrzymali stopnie magistrów farmacji pp.: dr. Miciński z Wieliczki, Leopold Pągowski z Wieliczki, Teofil Starczewski z Rzepiniec.

W monachijskiej akademji sztuk pięknych w bieżącym roku otrzymał 2-gą nagrodę rodak nasz, uczeń prof. W. Gersona z Warszawy, który jakiś czas przebywał i na wiedeńskiej akademji, p. Paweł Rozen, rodem z Wołynia.

Z życia Polaków na obczyznie. Urzędnicy w Konjicy w Hercogowinie urządzili z końcem miesiąca czerwca b. r. kierownikowi sądu powiatowego w Konjicy, p. Karolowi Dawidowiczowi, z okazji opuszczenia krajów okupowanych i powrotu na dawne stanowisko w Galicji, serdeczną owację. P. Dawidowicz umiał sobie zjednać podczas 3-letniego pobytu w Konjicy swojem taktownem i ujmującem postępowaniem sympatję całej okolicznej ludności, bez różnicy wyznania i narodowości, i wszystkich współkolegów, tak, że wyjazd jego wywołał tutaj ogólny żal. Urzędnicy z Konjicy i liczna ludność odprowadzali go do najbliższej stacji kolejowej w Ostrożcu, zkąd, po serdecznem pożegnaniu, wyruszył w dalszą drogę morzem do Tryestu, a ztamtąd dalej koleją do Lwowa.

Artysta i sufler. Warszawski *Kurj. Codz.* donosi: Działo to się.... Mniejsza o to gdzie, dosyć, iż w pewnym teatrze był kochanek, który nigdy, ale to nigdy nie uważał za stosowne uczyć się swojej roli. Stąd naturalnie wieczne pretensje do suflera, który, pomimo, iż zawsze o mało nie ochrypł w swojej budzie, spotykał się w antrakcie z wyrzutami chorującego na brak pamięci aktora. Stan taki trwał dosyć długo, aż nareszcie aktor szepnął więcej niż kilka słów mniej przyjemnych suflerowi. Ten zmilczał na razie, ale poprzysiągł sobie aktora „zasypać“. Jakoż w trzecim akcie pewnej bardzo tkliwej sztuki, w najdramatyczniejszej sytuacji, gdy kochankowi wypadło powiedzieć bohaterce: „Nie męcz mnie dłużej, odpowiedz prędzej, widzisz przecie, jak cierpię“, podpowiedział mu: „Nie męcz mnie dłużej, odpowiedz prędzej, widzisz przecie, iż ani słowa roli nie umiem“.... Aktor w zapale powtórzył złośliwą tyradę suflera. Że wybuchł śmiech w teatrze, że śmiali się aktorzy, publiczność, a nawet i poważni przedstawiciele porządku publicznego, nie trzeba mówić.... A co najważniejsza, iż następnie sąd, do którego aktor ów się udał, wyrzekł, iż na suflera nie może żadnej kary wymierzyć, gdyż prawo nie przewidziało takiego wypadku....

Cztery ofiary. Donoszą z Warszawy: Mieszkańcy domu l. 32 przy ulicy Dzikiej zaalarmowani zostali okropnym wypadkiem otrucia naraz czworga dzieci. W domu tym mieszka Icek Szydłowski, Abram Ejzenberg i Jankiel Feldgras. Dzieci tych lokatorów, mianowicie Symcha Binem Szydłowski, liczący lat dwa, Dwojra Ejzenberg lat cztery, sześcioletni Moszek Feldgras i trzyletni Mendel Feldgras zachorowali nagle, a wymioty bezustanne świadczyły o otruciu. Wezwano natychmiast lekarzy, którzy otrucie skonstatowali.

Symcha Binem Szydłowski i Moszek Feldgras, pomimo udzielonego ratunku, zmarli wkrótce, pozostałych dwoje dzieci znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa dzieci otrute zostały rybą, którą spożywały podczas szabasu.

Nowy konkurs piękności. Podczas gdy w Paryżu prawdziwe królowe wdzięków lub te, które się za takie uważają, oczekują z gorączkową niecierpliwością rezultatu konkursu, mającego nagrodzonym przynieść po kilkadziesiąt i kilkanaście tysięcy franków i nad Newą także myślą o urządzeniu na swoją rękę konkursu. Rzecz się będzie działa w klubie leśnym, a fotografje konkurentek już się przyjmują ponoć. Sędziowie zaręczają największą dyskrecję co do nazwisk współubiegających się... Odznaczenia udzielane nie wgotówce, lecz w pamiątkowych klejnotach. I to nowa myśl.

Fonograf króla Humberta. Król włoski nabył fonograf, którym posługuje się w korespondencji z królową, bawiącą obecnie w Wenecji. Jeden z urzędników królewskich w ciągłym jest ruchu pomiędzy Wenecją a Rzymem, przewożąc przyrząd, powtarzający królowej, co jej miał król do powiedzenia — i odwrotnie.

Wiceadmirał hr. Bombelles, wielki ochmistrz dworu śp. arcyksięcia Rudolfa, o którego śmierci doniósł onegdajszy telegram, urodził się w r. 1832 w Turynie z ojca Henryka i matki hr. Zofji Bombelles, ur. Fraser of Saldern. Jako szambelan towarzyszył arcyksięciu Maksymiljanowi do Meksyku, gdzie był wiernym towarzyszem i przyjacielem cesarza, a nawet został naczelnikiem przybocznej jego gwardji. Po strasznej tragedji wrócił hr. Bombelles do Wiednia i tutaj przydzielono go do dworu arcyksięcia Franciszka Karola. Później został powołany na zaszczytne stanowisko wielkiego ochmistrza dworu arcyksięcia Rudolfa, gdzie pozostał aż do pamiętnego d. 30. stycznia br. Po rozwiązaniu w lutym dworu śp. arcyksięcia Rudolfa, hr. Bombellesego, który przedtem mianowano wiceadmirałem, przeniesiony został w stan rozporządzalności, a równocześnie nadano mu order Leopolda. Hr. Bombelles był postacią bardzo sympatyczną, człowiekiem bardzo wykształconym i nadzwyczaj muzykalnym. Bardzo pięknie malował, komponował z łatwością tańce i pieśni, a jako komedjopisarz odznaczył się kilkoma udatnemi jednoaktowemi komedyjkami, z których jednę grano w Karlteatrze.

Utwory swoje literackie podpisywał pseudonimem Karol Albert. W wiedeńskiem towarzystwie odgrywał wielką rolę i dopiero po śmierci arcyksięcia Rudolfa usunął się zupełnie od wielkiego świata, poświęcając się odtąd wyłącznie sztukom pięknym.

Wojska w Europie. W razie powszechnej wojny, pięć największych mocarstw w Europie wyprowadziłyby na plac boju 16 miljonów wojska. Inne obliczenia podają nawet 26 miljonów. I tak: Rosja wyprowadziłaby 5,500.000 ludzi (6,675.000), Niemcy 2,500.000 (4,315.000), Austrja 1,140.000 (4,315.000), Włochy 2,119.250 (3,530.000), Francja 3,753.000 (5,710.000). Na stopie pokojowej owe państwa liczą: Rosja 780.000, Niemcy 492.000, Austrja 301.000, Włochy 253.000, Francja 492 000. Na opędzenie wydatków rocznych potrzebują one 2½ miljarda marek. I tak: Rosja wydaje 409 miljonów, Niemcy 735 mil., Austrja 228 mil., Włochy 318 mil., Francja 610 mil. W czasie ogólnej wojny jeden rok kosztowałby 16½ miljardów marek. Dług państwowy tych państw wynosi okrągłe 100 miljardów marek, z których 42 miljardy przybyły w ostatnich 25-u latach.

Czyściciel butów może zrobić w Ameryce duży majątek; rozumie się przecież, że i tu potrzebną jest zapobiegliwość, wytrwałość i spryt. Przykładem tego młody Włoch, Antonio Aste, który przed 10 laty jako piętnastoletni chłopak stanął na ziemi Stanów niemal bez grosza. Rozejrzawszy się tu i ówdzie, wziął się do czyszczenia butów, a za miejsce stałe swego „interesu“ wybrał schody giełdy zbożowej. Dzisiaj po 10 latach posiada już dwa duże domy, spory kapitał w banku i monopol czyszczenia butów na całej giełdzie. Ów szczęśliwiec ma pod swemi rozkazami 30 czyścicieli, którzy pobierają od swego pryncypała stałe i spore pensje tygodniowe. P. Antonio zresztą obecnie ożenił się i wziął, jako „dobra partja“, duży posag, zamyśla więc jeszcze popracować z lat 10 i powróciwszy do ojczyzny, poświęcić się polityce.

Nad Czarnym Stawem w Tatrach.

Szedłem tu rozmarzony o szczęściu pogodzie,
Spragniony ukojenia w tobie, o naturo!
Aż oto staję w wieńcu skał przy czarnej wodzie
I patrzę, jakbym patrzył w mą duszę ponurą...

Krużganek sennych turni chmur sklepienie bodzie
W tej świątyni gniotącej swą architekturą,
Jezioro lśni lustrzaną posadzką na spodzie...
Nad fantazją posępna zaduma tu górą...

Myśl tu pełza, jak owe kosodrzewu haszcze,
Stygnie, jak śnieg, plamiący tych granitów zręby,
Majaczy z dzwonem trzody, co w oddali brzęka...

Zdaje mi się, że wszedłem w rozemkniętą paszczę
Jakiejś bestji olbrzymiej z kamiennemi zęby,
Której... zmartwiała groźna niegdyś bogom szczęka...

Wacław Pomian.

Z cyrku. Skończyły się wreszcie występy pogromcy lwów, które oddziaływały zbyt silnie na niezbyt silne nerwy naszych pań, a największy „siłacz“ na świecie, p. Abs, pokonawszy kilku odważnych Wojciekiewiczów, opuścił Lwów.... Wczoraj po raz pierwszy zaprodukował się publiczności p. Jan Stipal, syn i uczeń tutejszego znanego właściciela ujeżdżalni, p. Marjana Stipala. Debiut ten zainteresował amatorów cyrku, to też pierwszy rząd krzeseł był szczelnie zapełniony. Pan Stipal dosiadł wałacha „Magnata“, tresowanego przez dyrektora p. Schumana, który obecnie bawi na kuracji w Karlsbadzie. Młody jeździec wywiązał się z trudnego zadania z wielką precyzją. Koń szedł wybornie a jeździec kierował nim zupełnie spokojnie, nie używając nawet ostrogi lub spicruty. Słowem młody p. Stipal okazał się wybornym treserem, odznaczającym się przedewszystkiem nadzwyczajnym spokojem i elegancją w prowadzeniu konia. „Magnat“ — „chodził“ wybornie a „tańczył“ jeszcze lepiej. Widocznie p. Marjan Stipal (ojciec) jest wybornym nauczycielem.

Podróż do Paryża najtaniej odbyć można osobnym pociągiem odchodzącym z Wiednia dnia 6. sierpnia b. r. o godzinie 2³⁰ po poł., do którego i galicyjskie drogi żelazne udzielają 50% zniżenia ceny jazdy. Cena jazdy jest następująca: ze Lwowa do Krakowa 342 km. (kol. Karola Ludwika). Jeden cały bilet do jazdy tam i napowrót II. kl. 12 zł. 43 ct. III. kl. 6 zł. 46 ct. Z Krakowa do Wiednia 413 km (kol. półn. ces. Ferd.). Jeden cały bilet do jazdy tam i napowrót II. kl. 12 zł. 60 ct. III. kl. 8 zł. 40 ct. Z Wiednia do Paryża 1483 km. Jeden bilet do osobnego pociągu do jazdy tam i napowrót II. kl. 130·48 fr. (à 48 sr.) = 62 zł. 40 ct. III. kl. 88·48 fr. (à 48 sr.) = 42 zł. 24 ct. Razem II. kl. 87 zł. 43 ct. III. 57 zł. 10 ct. Podróż trwa ze Lwowa do Wiednia 25 g. 23 m. Z Wiednia do Paryża 45 g. 16 m.

Z kolei państwowej. Z dniem 15. sierpnia br. zastanawia się na kołomyjskich lokalnych kolejach ruch pociągów mięszanych 809, 810, 811 i 812 między Kołomyją dworcem a Sopowem. Z oznaczonym dniem zatem pozostają do publicznego użytku na przestrzeni między Kołomyją dworcem a Słobodą rungurską codziennie kursujące pociągi mięszane l. 801, 804, 805 i 808, zaś między Kołomyją dworcem a Sopowem względnie Nadwórniańskiem przedmieściem codziennie kursujące pociągi mięszane l. 802, 803, 806 i 807.

Kolej państwowa wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Żegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

„Le disciple".

P. Paweł Bourget, jeden z młodszych beletrystów francuskich, a więcej filozof i publicysta, napisał pod tym tytułem powieść i dołączył do niej rodzaj przedmowy, zawierającej zapowiedź nowego kierunku w literaturze spółczesnej. Paweł Bourget dobiega właśnie czterdziestego roku życia, pierwsza więc jego młodość przypada na czasy pozytywizmu i materjalizmu. Wśród trującej atmosfery wszelakiej niewiary, rósł, rozwijał się ten pisarz, doświadczył na sobie straszliwych skutków negacji sceptycyzmu, i co odczuł, co przebolał, jak błądził i szukał świadomości, włożył w swą najnowszą powieść i w znakomitą do niej przedmowę.

Powieść Bourgeta może być nazwana znakiem czasu, świadectwem chwili. Jest ona jakby wołaniem zawiedzionego serca i skołatanej duszy; jakby skargą zwróconą w stronę pysznych mistrzów tak zwanej niezależnej wiedzy, którzy niepotrafili dotrzymać, choćby w drobnej cząstce, co z taką pewnością siebie obiecywali. Paweł Bourget przypomina słowa Ewangelji: „Po owocach ich poznacie je", i pyta, jakie są owoce tych teoryj i doktryn, które rozmaitymi ostatnie pokolenie?

Są dwa typy młodzieży — mówi Bourget w przedmowie — które wyróżniają się plastycznie z pomiędzy innych bledszych w chwili obecnej, a które są wynikiem mądrości pozytywistycznej. Pierwszy jest cynikiem, udającym bardzo chętnie wesołego. Ten przedwczesny starzec policzył się w dwudziestym roku życia z wszystkiem, co pobyt na ziemi dać może i ma tylko jedną religję, mianowicie: używać z powodzeniem. Czy będzie politykiem, albo kupcem, literatem, albo artystą, czy zajmować się będzie sportem, czy też przemysłem, wojskowością, dyplomacją i adwokaturą, jednego tylko zawsze i wszędzie uznaje boga, jeden początek i koniec istnienia, to jest siebie. Wziął z filozofji naturalistycznej naszych czasów wielkie prawo konkurencji życiowej i zastosowuje je, odnośnie do swych spraw osobistych, z chłodną rozwagą pozytywisty. Jest to barbarzyniec cywilizowany, najniebezpieczniejszy ze wszystkich, uchyla się on tylko przed powodzeniem; a w powodzeniu znów jedynie przed pieniądzem. Typ ten jest tak na wskróś nihilistą, iż nie wierzy, aby ktośkolwiek mógł posiadać jakiekolwiek ideały.

Istnieje typ drugi wyrafinowany od pierwszego i dlatego niebezpieczniejszy; jest to epikurejczyk, wychowany wytwornie, o tyle rafinowany, o ile pierwszy bywa brutalny. Młodzieniec taki przebiegł w dwudziestym piątym roku życia wszystkie nauki. Jego umysł krytyczny, przedwcześnie dojrzały, zrozumiał cały wynik najsubtelniejszych prac naszego czasu. Temu nie mów o bezbożności, o materjalizmie, wie on bardzo dobrze, że słowo „materja" nie jest wcale określeniem ścisłem, i jest zanadto rozumny, aby nie uznawał racji religji w ludziom potrzebnych. Wie dobrze, że religje są ludziom potrzebne, ale on nie wierzył nigdy w żadną i nie będzie wierzył, gdyż typ ten nie wierzy w nic, okrom swego rozumu, z którego zrobił narzędzie wytwornej przewrotności. Dobro i zło, piękność i brzydota, występki i cnota wydają mu się po prostu przedmiotami prostej ciekawości. Dusza ludzka przedstawia mu się jako mechanizm uczony, godny badania. Dla niego nie ma prawdy, fałszu, moralności lub niemoralności. Jest to egoista subtelny i rafinowany, którego jedyną ambicją: podziwianie siebie, a jedynem pragnieniem: gonitwa za coraz nowszemi wrażeniami. Nawet w religji ludzkości szuka owych sensacyj, jakie stara się wydobyć wszędzie i ze wszystkiego, za pomocą swego umysłu na wskróś zepsuty, okrutny na zimno, przeraźliwie oschły.

Ten drugi typ posłużył Bourgetowi jako przedmiot do powieści p. n. „Le disciple". Bohater utworu jest uczniem filozofa, uznającego i każącego determinizm i inne teorje, zwane „nowoczesnemi". Adrjan Sixte nie wierzy oczywiście w istnienie Boga. Wszelki absolut wydaje mu się nielogicznością. Jako psycholog, mistrz ucznia nie wierzy w wolną wolę człowieka, w cnotę, w zbrodnię itd. Cnotą — mniema p. Sixte — nazywają ludzie czyny pożyteczne społeczeństwu, szkodliwe zaś zbrodnią. Ze stanowiska naukowego są wszelkie występki bardzo potrzebne, gdyby ich bowiem nie było, nie umielibyśmy ustanowić różnicy między dobrem a złem. Można być wyznawcą takich teoryj ujemnych, a żyć mimo to uczciwie, bez szkody dla bliźnich, ale nie wielu tylko ludziom dano wierzyć inaczej. Znakomita większość zastosowuje swe postępki do doktryn nauczonych.

Uczeń filozofa Bourgeta nie jest mężem wiedzy, dla którego takie lub inne przekonania stanowią jedynie przedmiot badań doświadczeń, jest on przedstawicielem wielkich mas, przyjmujących bez krytyki co im powaga narzuca. Mistrz bawi się w naukę, a jego uczeń zastosowuje grzeczne teorje w życiu.

Uczeń Adriana Sixta, młody Robert Greslou, upodobał sobie pannę Charlottę do Jussat, u której rodziców pełnił obowiązki domowego nauczyciela. Wszelkich ideałów pozbawiony pozytywista, wierzący jedynie w rozum i rozkosz, nieuznający środków godziwych lub niegodziwych, byle go zaprowadziły do celu pożądanego, rozkochuje w sobie pannę, usposobienia romantycznego i pozyskuje jej względy podstępnie. Kochankowie umawiają się, że odbiorą sobie życie, tymczasem dotrzymuje tylko słowa ona, on bowiem dopiąwszy co zamierzał, odmawia expiacji. Powieść kończy się śmiercią ucznia, którego zabił brat sponiewieranej, młody oficer...

Powieść Bourgeta zawiera potępienie teoryj materjalistycznych i pozytywistycznych, doprowadzających jednostkę albo do pesymizmu, albo do wyrafinowanego zbrodniczego samolubstwa. Świadectwo to epoki, odblask chwili, gdyż Bourget był w młodości swojej sam wyznawcą tych doktryn, które zwichnęły całe pokolenie.

Bourget poświęcił swoją powieść młodzieży w ogóle, do której w przedmowie wystosował słowa szczerej gorącej prawdy: „Nie bądź ani pozytywistą brutalnym, co ma tylko świat zmysłowy, ani sofistą pogardliwym i przedwcześnie zepsutym, wyzyskującym umiejętnie rozum i uczucie w tych samych celach. Przestań być o młodzieży! cynikiem i inozkokiem idei! Mówisz, że nie ma na ziemi nic pozytywnego. Pozytywną jest dusza twoja, bo ją posiadasz, czujesz i widzisz w każdej chwili. Mędrcy nowocześni prawią ci, że nie ma nic po za grobem, miejże odwagę oświadczyć mistrzom swoim, że nie wiedzą co się dzieje po za granicami doświadczenia zmysłowego i że choćby dla tego nie mają prawa twierdzić napewno, że wszystko kończy się z życiem cielesnem. Miej więcej ideałów, aniżeli myśmy ich posiadali, my wychowańcy owych niefortunnych beznadziejnych doktryn, więcej wiary od nas i więcej nadziei. Przestań być dowcipnym, lekkim, libertynem, podrwiwającym sceptykiem, było tego dosyć zaprawdę. Wiedz, że takie hasła jak: Bóg, natura, praca, małżeństwo, miłość prawowita, dziecko, że te wzgardzone przez ciebie hasła, są istotą bytu ludzkiego, że powinny wrócić w krew narodu, jeżeli Francja ma żyć, a ty młodzieńcze, przyszły obywatelu, chcesz być szczęśliwy."

Należało zwrócić uwagę na powieść Bourgeta, gdyż dzieło to wróży przebudzenie się sumienia w literaturze francuskiej, której przewrotność wyrządziła najnowszemu pokoleniu niepowetowaną krzywdę, pozbawiając je ideałów i w ogóle szlachetniejszych na życie i jego cele poglądów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Mira Heller w Wenecji. Sympatyczna śpiewaczka nasza, chluba pp. Souvestrów-Paschalis, lwowskich nauczycieli śpiewu, święci obecnie tryumf artystyczny w Wenecji, jak to widać z entuzjastycznych sprawozdań prasy tamtejszej. Co prawda Włosi lubią rozrzucać superlatywami, lecz w kwestjach muzyki — jak wiadomo — są niezbyt chętnie surowymi i wymagającymi sędziami, których nie ujmie ani młodość, ani uroda, ani gra dramatyczna śpiewaczki. To też czytając dziś niezmiernie pochlebną ocenę debiutu panny Heller, na deskach teatru Malibran, w „Proroku" w partji Fides, np. w takiej *La Difesa*, pierwszorzędnem piśmie weneckiem, musimy uwierzyć, że rodaczka nasza w ostatnich czasach zrobiła postęp nadspodziewany, skoro „wybredna i licznie zebrana publiczność" — są słowa *Difesy* — „zgromadzona na przedstawieniu „Proroka", zachwycona wspaniałym głosem i nader inteligentnym śpiewem artystki, wybuchała często, zwłaszcza w pierwszym i czwartym akcie, istną burzą oklasków." Signora Heller — dodaje sprawozdawca *Difesy* — uratowała do spółki z koleżanką swoją signorą Monterosą (Berta), honor przedstawienia, gdyż tego wieczora tenor signor Bertini, wykonawca tytułowej partji, był nader zachrypnięty.

Na wystawę Tow. sztuk pięknych we Lwowie nadesłano następujące dzieła sztuki: 1. Kotowicza „Pierwsza komunja." 2. Wawrzynieckiego „Typ." 3. Janowskiego „Z Kazimierza." 4. Dulembianki „Za myślą poety." 5. Zarębskiego „Strojnisia."

Z izby sądowej.

Lwów 30. lipca.

(Losowanie sędziów przysięgłych.)

Na IV. zwyczajną kadencję sądów przysięgłych, która rozpocznie się 2. września rb., wylosowani zostali jako główni przysięgli pp.: Adolf Siwek, stolarz w Zamarstynowie, Adolf Silbermann, piekarz, Markus Berl Eichler, rzeźnik, Aleksander Micewski, właściciel dóbr Krechowa, Stanisław hr. Wiśniewski, właściciel dóbr Perespa, Piotr Wajda, właściciel realności, Alojzy Wiktor Grott, kupiec w Sokalu, Wilhelm Stadnicki, koncepista Wydziału krajowego, Zygmunt Kieszkowski, kontysta krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Jędrzej Grabowicz, właściciel realności w Zamarstynowie, Platon Kostecki, współredaktor *Gazety Narodowej*, Michał Kulman, rolnik w Reichenbach, Rafał Parnas, właściciel realności, dr. Edward Jerzy Kwolewski, kandydat adwokacki, Ludwik Fedyk, właściciel realności, Juljan Obertyński, adjunkt gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Wawrzyniec Matyskiewicz, właściciel realności, Władysław Korzeniowski, dzierżawca folwarku w Kuninie, Ignacy Papara, właściciel dóbr Stroniatyna, Jan Piotrowski, adjunkt gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Juljan Małuszyński, urzędnik krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Marcin Müller, kupiec, Aureli Urbański, zastępca dyrektora Izby obrachunkowej Wydziału krajowego, Mojżesz Gelber, dzierżawca dóbr Nowosiółek Kardynalskich, Franciszek Moser, mosiężnik, Antoni Buhaj, rolnik w Skniłówku, Karol Nadwodzki, inspektor Towarzystwa asekuracyjnego „Concordia", Feiwel Rentschner, kupiec, Jan Szwejkowski, urzędnik krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Włodzimierz Niezabitowski, właściciel dóbr Uherce, dr. Emanuel Roiński, adwokat, Jan Epler, dzierżawca folwarku w Załużu, Karol Jezierkowski, wędliniarz w Żółkwi, Juljusz Zdanowski, urzędnik galic. Banku kredytowego, Adam Brohocki, właściciel dóbr Biłka Królewska, Walery Kaszyński, adjunkt galicyj. Kasy oszczędności.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp.: Rudnicki Władysław, wł. realności; Kowalski Feliks, kupiec; Kruszyński Kajetan, cukiernik; Karol Jan Pokorny, kupiec; Michał Spożarski, introligator; Paweł Starzyk, księgarz; Zygmunt Sochacki, likwidator krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; Wilhelm Antoni Seyfarth, kupiec i Franciszek Frankowski, rzeźnik.

Przegląd polityczny.

* Jeżeli pisma wiedeńskie dobrze są informowane, w takim razie pobyt Jego Ekscelencji pana prezydenta gabinetu przedlitawskiego na dworze cesarskim w Ischlu, może mieć bardzo poważne następstwa pod względem dalszego rozwoju wewnętrznej polityki austrjackiej. Słychać bowiem, że pobyt hrabiego Taaffego w Ischlu ma pozostawać w bezpośrednim związku z akcją kompromisową między Niemcami a Czechami. O ile tego rodzaju zapewnienia pism niemieckich zasługują na wiarę, trudno w tej chwili rozstrzygnąć. Faktem jest, że hrabia Taaffe dotychczas nie chciał się mięszać, albo przynajmniej udawał, że się nie miesza w ugodę czesko-niemiecką, którą chciał uważać za sprawę wewnętrzną, domową, należącą do sejmu czeskiego. Miałżeby hrabia Taaffe po wyniku wyborów w kurji mniejszej posiadłości czeskiej do odmiennego dojść przekonania? Miałżeby się obawiać zbytniego wzrostu radykalnego żywiołu młodoczeskiego i dla jego sparaliżowania uciec się do pomocy liberalnych Niemców?

* Jak wiadomo, w d. 27. z. m. odbyło się w Monachjum uroczyste otwarcie siódmego zjazdu gimnastyków niemieckich pod protektoratem ks. Ludwika Bawarskiego. Inaugurując zjazd miał książę protektor długą mowę, w ciągu której wspomniał z wielkiem uznaniem o ścisłem przymierzu Niemiec z Austro-Węgrami. I zwracając się do uczestników zjazdu z Austrji, rzekł: „W obec was wyrażam moją szczególną radość z tego, że przez wspaniałomyślne postępowanie nieboszczyka cesarza Wilhelma i cesarza austro-węgierskiego Franciszka Józefa oraz przez mądrość ich doradców, udało się zawrzeć nowe przymierze, skoro Austrja zmuszona była wypadkami wystąpić z poprzedniego z Niemcami związku. Ten fakt ma znaczenie doniosłości, której nigdy dość wysoko cenić nie można. Oznacza on ostateczne zakończeuie więcej niż stuletniego sporu między królewską rodziną pruską a domem habsbursko-lotarynskim, sporu, w którym Niemcy niewymownie wiele ucierpiały. Do was, panowie z Austrji — wołam: Trzymajcie się trwale swego języka niemieckiego i zwyczajów niemieckich..." Otóż dość charakterystyczne ozwały się obecnie głosy w prasie niemieckiej o tem przemówieniu bawarskiego księcia. Szczególnie zachwycają się one temi ustępami, które akcentowały zszeregowanie się Bawarji do niemieckiego państwa i trójprzymierza, tem więcej, ileże ks. Ludwik uważany był dotychczas w Berlinie za zwolennika centrum i antagonistę Prus. N. p. *Germania* nazywa tę mowę potężną demonstracją na rzecz Niemiec zjednoczonych, trójprzymierza i habsburskiej monarchji. *Nat. Ztg.* zaś pisze: „Niemcy austrjaccy mogą ze słów księcia czerpać silną otuchę, aby wytrwać w ciężkiej walce o niemieckość. Przypomnienie słów ces. Franciszka Józefa, wyrzeczonych do Napoleona III. po r. 1859, kiedy tenże proponował mu układ na szkodę Niemiec: „Jestem przecież księciem niemieckim!" — jest w obec pewnych zdarzeń w Austrji, bardzo dziś na czasie..." W podobnym tonie i duchu wyraża się *Voss. Ztg*, nie szczędząc również aluzyj do obecnego wrzekomo „słowiańskiego" systemu rządów w Austrji.

* *Osservatore Romano* ogłasza artykuł o sposobach, jakiemi wrzekomo posługuje się policja włoska celem szpiegowania papieża. Gdy po ostatnim konsystorzu szerzyła się była pogłoska o zamierzonym wyjeździe Leona XIII, zarządzono natychmiast ze strony rządu rozmaite środki ostrożności, aby uciekający papież natychmiast mógł być spostrzeżonym przez szpiegów. Obojętność Crispiego była tylko maską do pokrycia jego trwogi. Cały Watykan osaczony jest ajentami policyjnymi i niemal pod każdym filarem arkad Berniniego na placu św. Piotra stoi szpieg. Wszyscy wyjeżdżający z Watykanu bywają lustrowani, do każdego ekwipaża wtykają ci ludzie nosy swoje, a pod bramą spiżową ciągle jeszcze stoi dwóch komisarzy, wyczekując papieża-zbiega. Oto wolność — woła *Osservatore* — użyczana papieżowi, oto godność i szacunek, którym go niby otaczają. Co przyszłość przyniesie, jest niepewnem, wobec tego wszystkiego nie ulega przecież wątpliwości, że papież, gdyby kiedykolwiek udał się na wygnanie, wszędzie znajdzie większe poważanie, aniżeli w swojej stolicy, Rzymie....

* Prasa niemiecka doznawszy zawodu w Stambule, zajmuje się teraz stanowiskiem Grecji, w którą usiłuje wmówić, że najlepiej uczyni, jeżeli przyłączy się do potrójnego przymierza. Rady jej przecież w Atenach napotykają na chłodne przyjęcie. W Grecji przeważają sympatje dla Francji. B. prezes gabinetu Delyanis, zapytany, czy prawdą jest, że Grecja zbliżyła się do ligi środkowo-europejskiej, odpowiedział, że uważa to za niemożliwe, ponieważ cały naród grecki stoi po stronie Francji. Wszakże odzywają się również głosy temu przeciwne. W Berlinie zapisują z zadowoleniem oświadczenie dziennika *Akropolis*, że lubo Francuzi mają sympatje narodu greckiego, niemniej przeto Grecja musiałaby się przyłączyć do potrójnego przymierza, gdyby to obiecywało jej rzeczywiste korzyści. Można być pewnym, że ideę tę dyplomacja niemiecka nieomieszka krzewić w narodzie greckim, lubo pożytek z przyłączenia się Grecji do przymierza o ile się zdaje, nie byłby wielkim.

* Z Madrytu donoszą do *Daily Nevs* o rozkazie, wydanym świeżo przez hiszpańskiego ministra wojny, a nakazującym przyspieszenie fortyfikacyj na granicy pirenejskiej. Umocnienia te nie mają na celu, o ile się zdaje, tylko zasłaniać Hiszpanji od możliwego ze strony najazdu, ale mogą również służyć za podstawę operacyjną dla akcji zaczepnej przeciwko Francji. Forty pod Irunem i Pampeluną w ostatnich czasach uzbrojone zostały w najcięższe działa teraźniejszej konstrukcji.

* Z ogłoszonych obecnie statutów nowej ligi irlandzkiej wynika, że celem jej jest bronić prawa stowarzyszenia dzierżawców w obec stowarzyszeń właścicieli dóbr i przeciwdziałać na drodze prawnej usiłowaniom tych ostatnich, zmierzającym do ustanowienia zbyt wygórowanych czynszów dzierżawnych, egzekwowania nieprawnych zaległości i wydalania dzierżawców. W tym celu utworzonym być ma fundusz opieki nad dzierżawcami, z którego, w razie potrzeby, udzielane będą wsparcia tym stowarzyszeniom dzierżawców, które do utworzenia go przyczyniły się. Filje ligi nie będą utworzone.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 31. lipca. Zarząd kolei Karola-Ludwika zbadawszy oferty wniesione co do budowy drugiego toru na linji Kraków-Dembica rozstrzygnął w ten sposób, że roboty ziemne oddano przedsiębiorstwu budowniczemu Ziembicki i Spłka we Lwowie jakoteż Redlich i Berger we Wiedniu — mosty firmie Gaertner we Wiedniu. Roboty mają być skończone do końca roku.

Oprócz tych, oferty wnieśli byli: Radwański i towarzysze, Lieban i Ehrenpreis, Szemberski i Spółka, Czeczowicka i Weiner, Epstein, Blau i Spółka.

Wiedeń 31. lipca. Książę Czarnogóry odjechał wraz z rodziną do Petersburga. Taaffe zapisał się wczoraj na wyłożonym do podpisu dla gości arkuszu.

Londyn 30. lipca. *Standard* donosi, że car polecił Nelidowowi przeprowadzenie pokojowego rozwiązania sprawy kreteńskiej.

Paryż 31. lipca. Przewodnictwo w sądzie wojennym, złożonym na Boulangera, obejmie marszałek Mac-Machon albo Canrobert.

Paryż 31. lipca. Szach przybył wczoraj popołudniu, powitany na dworcu przez Carnota. Na kolei zebrała się niezliczona ilość tłumów, które wznosiły okrzyki na cześć Carnota i szacha. Wojsko tworzyło szpaler. W chwili przybycia szacha dano 31 wystrzałów armatnich.

Belgrad 30. lipca. Milan, Belimarkowicz, Gruicz i Tauszanowicz jeździli wczoraj do Wranji, gdzie przebywa Ristiez, celem omówienia stosunku króla Aleksandra do tegoż matki Natalji.

Milan niebawem wyjeżdża, z końcem października powróci i obejmie naczelne dowództwo armji.

Petersburg 31. lipca. Północna ajencja telegraficzna określa doniesienie o preliminarjach konwencji rosyjsko-francuskiej jako tendencyjne i zmyślone.

Kopenhaga 31. lipca. Wiadomość, że w manewrach floty duńskiej weźmie udział także rosyjska eskadra, uważają jako objaw istnienia między Rosją a Danją aljansu.

Wiedeń 31. lipca. Giełda pieniężna. Kredyty w obrocie prywatnym 306 87.

Wiedeń 31. lipca. Kronawetter zdrów, opuścił już szpital.

Cieszyn 31. lipca. Skutkiem urwania się chmury, mieliśmy powódź. Rzeki w wielu miejscach wezbrawszy, wylały.

Morawska Ostrawa 31. lipca. Cała jedna część miasta skutkiem wystąpienia z brzegów Ostrawy zalana. Połamane liczne sprzęty domowe, unoszone falami i porywane mosty wskazują, że wylew niemałe poczynił szkody.

Wiedeń 30. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·20, na wiosnę 9·80, żyto na jesień 6·52, owies na jesień 6·71, kukurudza 6·05.

Wiedeń 31. lipca. Z dniem 1. października br. urządzoną zostanie w Przemyślu wojskowa stacja transportowa.

Wiedeń 31. lipca. Z Lucerny telegrafują, że kardynał Lavigerie, inicjator mającego się odbyć kongresu przeciw niewolnictwu, niebezpiecznie zachorował.

Wiedeń 31. lipca. Książę Czarnogóry oświadczył korespondentowi *Timesa*, że nie pożąda on wcale rozszerzenia swego kraju i nic takiego nie przedsięweźmie, coby mogło sprowadzić w sąsiednich państwach jakiekolwiek zaburzenie pokoju.

Wiedeń 31. lipca. *Wien. Allg. Ztg.* odpowiada na zaprzeczenie północnej ajencji telegraficznej co do zawarcia preliminarjów rosyjsko-francuskich. Oświadcza ona, że bierze całą odpowiedzialność za prawdziwość swego doniesienia, albowiem wiadomość o zawarciu sojuszu tego otrzymała ze źródła zupełnie autentycznego.

Zagrzeb 31. lipca. Według doniesienia *Obzoru*, nuncjusz papieski ks. Galimberti, w początkach września odwidzi arcybiskupa Strossmayera w Diakowarze, poczem wyjedzie z nim razem do Serajewa, na poświęcenie nowej katedry.

Londyn 31. lipca. „Biuro Reutera" dowiaduje się, iż rząd grecki żywi niezłomną nadzieję, że kwestja kreteńska będzie mogła być załatwioną w sposób pokojowy. Anglja dała jasno do zrozumienia wszystkim interesowanym stronnictwom, iż rząd W. Brytanji wielką przykłada do tego wagę, aby Kreta pozostała częścią składową państwa ottomańskiego.

Okręt angielski „Fearles", zawinął do zatoki Sudańskiej, a inny statek jest tam oczekiwany. Zadaniem tych okrętów jest strzeżenie, na wypadek zaburzeń, życia i mienia obywateli angielskich.

Na meetingu członków konserwatywnych w Birmingham oświadczył lord Churchill, iż Anglja, ze względu na możliwą wojnę europejską, musi ograniczyć do jak najmniejszych rozmiarów swoje zobowiązania, o ile takowe nie są bezwzględnie potrzebne dla interesów W. Brytanji.

Londyn 31. lipca. Na Krecie ciągłe walki połączone z rozlewem krwi i utrata życia ludzkiego. Ogromna wieś zamieszkała przez chrześcian poszła z dymem. Panika niebywała.

Landskron 31. lipca. W wyborze uzupełniającym do Sejmu, członek stronnictwa staroczeskiego, Adamek, wybrany został 438 głosami. Kandydat stronnictwa młodoczeskiego, dr. Fort, otrzymał 256 głosów.

Lucerna 31. lipca. Szef sztabu niemieckiego hr. Waldersee, przybył tutaj na dłuższy pobyt.

Berlin 31. lipca. Wojska gwardji cesarskiej miały początkowo udać się na manewry jesienne 23. sierpnia. Według najnowszych dyspozycyj pozostaną one tutaj do 26. sierpnia. *Kreuz Ztg.* wnioskuje z tego, że car przybędzie do Berlina między 23. a 26. sierpnia.

Köln. Ztg. donosi: Rząd bułgarski postanowił zakupić 30 000 karabinów systemu Berdana w Rosji, albowiem fabryka w Steyr nie mogłaby dostarczyć broni systemu Manlichera przed końcem sierpnia 1890. Rząd rosyjski zezwolił na to zakupno.

Wiedeń 31. lipca. Na mocy ustaw wyjątkowych wydalony ztąd został urzędnik towarzystwa ubezpieczeń Rebakowski. Powodem tego miało być wysłanie telegramu gratulacyjnego do zebranych na kongresie socjalistów w Paryżu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. lipca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. W. Mierzeński, z Krzywcził. B. Kłopotowski, z Wołynia. J. Wiktor, z Wojkówki. O. Siemczyński, z Bremy. S. Tustanowski, z Oskrzesiniec. A. Mazaraki, z Nestorowiec. K. Artwiński, z Krakowa. J. Stein, z Paryża.

HOTEL FRANCUSKI. I. hr. Łubińska, z Strusowa. M. Jaruntowska, z Twierdzy. A. Stecki, z Środopolec. W. Chudecki, z Warszawy. A. Beck, z Wiednia. E. Hecht, z Pragi. A. Chamiec, z Wiednia. C. Krieg, z Moguncji. Dr. I. Wernicki, z Swaryczowa.

HOTEL LANGA. B. Greck, z Bursztyna. R. Weinheber, z Wiednia. S. Zuckermandl, z Wiednia. H. Wolff, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. S. Chrząszczewski, z Krakowa. J. Szalbot, z Mościsk. K. Piotrowski, z Jabłonowa. T. Karniewski, z Zawidcza. J. Papara, z Stroniatyna. E. Wolniewicz, z Krakowa. F. Niemczewski, z Majdanu.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Kruszewski, A. Lisowski, z Mohylewa. I. Krzyszkowski, z Krakowa. M. Gołąb, z Krakowa. K. Obertyński, z Stronibaby. S. Komorowski, z Słobody. I. Bernadiner, z Wiednia. K. Wolfarth, z Słobody.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Wybranowski, z Czepernyszowa. W. Malteno, z Wenecji. R. Kaliski, z Tarnowa. Z. Zarembski, z Rzeszowa. N. Werbal, z Berna. W. Niewicki, z Skolego. M. Wietkowski, z Karlsbadu.

Wyciąg

z rozkładu jazdy ważny od 1. lipca 1889 roku

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5.50 z rana, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orło, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

10.20 przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

8.45 wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

9.20 z rana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.

9.50 z rana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.

10.08 wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:

7.49 z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.

2.44 po południu tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.

5.01 po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Przyjazd do Lwowa

w kierunku ze Stryja:

8.26 z rana, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 31. lipca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolei galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	193 —	195 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	234 —	237 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a. las 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 70	99 70
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	[illegible]	[illegible]
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	[illegible]	[illegible]
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	[illegible]	[illegible]
Pożyczka kraj. z r. 1873 6%	[illegible]	[illegible]
„ „ z r. 1883 4½%	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Półimperjał	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
„ „ papierowy	[illegible]	[illegible]
100 marek niemieckich	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31. lipca 1889 r. (godz. 2 min. 08 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	71 90	73 70
„ węgierskie banku kredytowego	318 —	318 75
„ Banku anglo-austrjackiego	125 —	124 25
„ Unionbanku	224 —	226 75
„ kolei Karola Ludwika	192 50	192 75
„ kolei północnej	251 50	251 50
„ kolei południowej (Lombardy)	118 —	118 50
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	221 50	222 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	236 25	234 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	185 —	185 25
Losy komunalne wiedeńskie	143 50	143 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	108 50	108 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]

Berlin, dnia 31. lipca 1889 r. (godz. 2 min. 15 po połudn.)	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	[illegible]	[illegible]
Akcje austrjackie kredytowe	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Austrjackie banknoty	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei południowej (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Rosyjska pożyczka wschodnia	[illegible]	[illegible]

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1889 r. Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. węgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·28	6·23
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·05
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		8·26		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orłó, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Podwołoczysk	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Podwołoczysk z Podzamcza	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Czerniowiec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Pesztu	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stróża, Orłó, Ławocznego, Budapesztu	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·22		4·08	
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52		4·08	

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 6. minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 31. lipca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·50—8·95	8·35—8·70	8·25—8·75	8·55—9·—
Żyto	6·60—7·—	6·50—6·85	6·50—6·80	6·75—7·10
Jęczmień	6·50—·—	6·——6·85	6·——6·50	—·——
Owies	7·——7·75	7·——7·85	6·30—6·75	7·——7·70
Groch	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzepak	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lnianka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz. czer.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz. biała	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz. szw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 65 — do 80.—

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 13·50 do —·—

Żyto i pszenica poszukiwane. Tendencja zwyżkowa. Producenci zachowują rezerwę w sprzedaży.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

CYRK ALB. SCHUMANNA na placu Castrum

Dziś we Czwartek 1. Sierpnia 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7½.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Studenci znajdą po wakacjach umieszczenie z wiktem i usługą pod bardzo przystępnymi warunkami. Rynek l. 29, III. piętro, nr. drzwi 12.

Do ściemnienia włosów siwych olejek orzechowy tylko u *Adolfa Pokornego,* magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Flakon 35 ct. 4

Kandydat notarjatu z praktyką adwokacką lub sądową znajdzie natychmiast umieszczenie w biórze notarjusza na prowincji. Bliższych szczegółów udzieli centralny Zarząd Kółek rolniczych we Lwowie, ulica Ossolińskich.

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika."

Niżej połowy ceny garnitury i wszelką odzież nową i używaną sprzedaje Zakład **Jaszczyszyna** w Teatrze.

Przygotowanie **do egzaminu** wstępnego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego zwłaszcza z języków ruskiego i niemieckiego. Zakład Bielskiej, Dominikańska 5. 488

Poleca się **Bioro wywiadowcze Ostrowskiej,** Stanisławów, Sobieskiego 38. 487

Młody człowiek z praktyką nauczycielską pragnie objąć posadę nauczyciela w domu obywatelskim na wsi lub w mieście. Udziela lekcji także wykładowym językiem niemieckim, na żądanie uczy i francuskiego. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego" pod lit. R. Z.

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Rozalja z Brennerów Kwasiżur, uprasza brata Augusta Brennera, by raczył do niej napisać pod adresem: Poczta Miejsce w Galicji. 492

Na sprzedaż żyto „Labrador" po złr. 10 za 100 klgr. wydatek w bieżącym roku z korca 20 korcy. **12 bujaków** rasy „Simenthaler-Bern" w wieku od 8 miesięcy do 2 lat po rozmaitych cenach do nabycia. Folwark Kniaże, p. loco.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb,* Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 451

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Rynek 28. II. piętro, front, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia z przynależytościami. 483

Pokój z meblami dla pp. kawalerów od 1. sierpnia do najęcia. Ul. Sobieskiego l. 4, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

5 pokoi (3 frontowe), kuchnia z przynależytościami, parter. Ul. Kopernika 20. Bliższa wiadomość w handlu Edw. Gebhardta, plac Marjacki 7.

Do wynajęcia ul. Sykstuska l. 58, 2 pokoje, kuchnia spiżarnia; 3 pokoje, kuchnia; 3 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia, stajnia, wozownia. Ulica Kraszewskiego l. 17 od 1. października 4 pokoje, sionka, kuchnia.

L. W. kr. 25.754/89. 1648

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1890, ewentualnie zaś po koniec roku 1892, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedycze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 16tym sierpnia a 19tym września r. b.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytację w roku 1889.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. w. a.	Uwagi.
1	I.	Dębica-Nadbrzezie	Ropczycki	Brzeźnica	900	
2			Mielecki	Dąbie	101	
3				Tuszów (Malinie)	606	z domkiem
4				Annopol	126	z domkiem
5				Rzyszki	472	
6			Niżański	Piorunka (Nowosielec)	1.111	z domkiem
7				Jeżowe	1.536	z domkiem
8			Tarnobrzeski	Rozwadów	801	z domkiem
						5.653 złr.
9	II.	Sanok-Rzeszów	Brzozowski	Dynów	2.540	z domkiem
10				Niewistka	554	
						3.094 złr.
11	III.	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżański	Kurzany	915	z domkiem
12			Rohatyński	Kutce	1.215	z domkiem
						2.130 złr.
13	IV.	Tarnopol Zbaraż	Tarnopolski	Szlachcińce	1.405	z domkiem
14			Zbarazki	Zbaraż	1.125	z domkiem
						2 530 złr.
15	V.	Strusów-Buczacz	Trembowelski	Strusów	1.170	
16				Darachów	200	z domkiem
17				Dobropole	820	
						2.190 złr.
18	VI.	Lwów-Stojanów	Kamionecki	Stojanów	912	z domkiem
19			Żółkiewski	Pieczychwosty	1.600	z domkiem
						2.512 złr.
20	VII.	Krasne-Busk	Kamionecki	Busk	1.650	z domkiem
						1.650 złr.
21	VIII.	Tyśmienica-Kołomyja	Kołomyjski	Puchary	525	z domkiem
						525 złr.
22	IX.	Czortków Skała	Czortkowski	Dawidkowce	1.201	z domkiem
						1.201 złr.
23	X.	Tarnów-Szczucin	Tarnowski	Krzyż	2 075	z domkiem
						2.075 złr.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 16. sierpnia r. b., to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte.

Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacyj, o których dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę, ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyj mytniczych, złożone wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższej wiadomości o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księztwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 18. czerwca 1889.

Grott.

PODZIEKOWANIE.

Wielmożnemu Panu **Franciszkowi Wężowiczowi,** fabrykantowi maszyn rolniczych ulica Grodecka l. 85 we Lwowie, za nader staranne ustawienie mi wszystkich aparatów, jako też i maszyny parowej w mem zabudowaniu fabryki sodowej wody, które to maszyny pod Jego osobistem kierownictwem podczas dla mnie najpilniejszej pory czasu w 3ch dniach ustawił, oprócz tego, wiele jeszcze innych przyrządów wowym czasie w swym warstacie wykonał nader tanio, starannie, ku zupełnemu memu zadowolnieniu. Przeto czuję się w obowiązku tę firmę każdemu polecić.

Józef Meth,

1660 właściciel fabryki sodowej wody we Lwowie.

OGŁOSZENIE.

Doszło do naszej wiadomości, iż niektóre osoby w celach konkurencji rozsiewają pogłoskę, jakoby piwo pilzneńskie znachodzące się we Lwowie na składzie u p. **Osjasza Wixla** w beczkach, zaś u p. **S. Wiesera** w butelkach niebyło prawdziwem piwem pilzneńskiem.

Zniewala nas to do ogłoszenia publicznego, iż główne składy piwa pochodzącego z naszego browaru w Pilznie znajdują się u wyżej wymienionych firm a mianowicie:

Piwo beczkowe u p. Osjasza Wixla, Lwów, ulica Bogusławskiego l. 13.

Piwo butelkowe u p. S. Wiesera, Lwów, ulica Sykstuska l. 14 i że firmy te sprowadzają z naszego browaru prawdziwe wystałe piwo eksportowe.

Nadto zauważamy, że powyższe firmy otrzymują tak często świeże transporta piwa, iż mowy być nie może by piwo na rzeczonych składach utrzymywane było złem lub nieświeżem; czego najlepszym dowodem jest, iż wszyscy pp. restauratorowie, właściciele kawiarń, handlów i hoteli trzymają tylko piwo pilzneńskie z browaru Akcyjnego, przeciwne twierdzenia są jedynie manewrem konkurencyjnym interesowanych osób.

Zarząd browaru Akcyjnego

w Pilznie. 1636

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.